Redakcja tel. ..., ... Administracja tel. ..., ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1932 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Echo

Rok X. Nr. 321. Łódź, czwartek, 22 listopada 1934 r.

Innych mordował — a drży o własne życie.

ROZWIANY NIMB MACZUGI.

Groźny bandyta zamienił się w pokorne „niewiniątko".

Przeworsk, 22.11 Obecnie dopiero wychodzą najaw szczegóły ujęcia groźnego bandyty Maczugi, który od szeregu miesięcy był postrachem kilku powiatów. Po bezskutecznej rewizji u matki w Rozbożu, policja otoczyła dom owego kompana Maczugi, Stanisława Motyki, napoły niewykończony, stojący w polu 3 klm. od miasta. Pomimo oporu gospodarza przystąpiono do rewizji.

Rewizja dała wynik spodziewany. Pod słomą w kącie znaleziono kilka magazynów z nabojami karabinu Mauser, skradzionego przez Maczugę i Świszcza w Białobrzeżkach. Był to przełomowy zwrot w toczących się dochodzeniach. Motyka na widok znalezionych nabojów przyznał się, że Maczuga

ukrywa się u niego,

wskazując równocześnie na miejsce kryjówki, znajdujące się w piwnicy pod niewykończoną połową domu do której wejście prowadziło z zewnątrz przez psią budę. Przystąpiono więc do "ekshumowania" Maczugi z tej wielce pomysłowej kryjówki, podobnej zresztą do drugiej jego kryjówki mieszczącej się w studni w Rozbożu.

Usunięto psa z budy, odstawiono drzwiczki i wieko, poczem dano kilka strzałów karabinowych do otworu, który jednak był zasłonięty pierzyną, pod którą spał w nocy bandyta. Ponieważ tędy nie można było wydostać bandyty, który siedział cicho, kazano Motyce wykopać wewnątrz domu otwór do piwnicy, przez który następnie dano

kilka strzałów karabinowych.

Skutek był nadspodziewany. Maczuga zaczął głośno krzyczeć, ażeby nie strzelać, gdyż podda się dobrowolnie. Polecono mu zatem wystawić przez otwór ręce, za które wyciągnięto go z kryjówki, poczem skuto kajdankami.

W kryjówce znaleziono posłanie z pierzyny, walizkę ze zrabowanemi ubraniami i bieliznę oraz arsenał bandycki: nabity karabin Mausera wraz z kilkudziesięcioma nabojami, nabity pistolet „F. N." 7.65 milim., nabity pistolet Mausera z nabojami i t. p. — M. i. znaleziono także złoty zegarek, czapkę wojskową z odznaką sierżanta, służącą prawdopodobnie do przebierania się, skórę na trzewiki, rozkład jazdy pociągów, kalendarzyk, portfel, pusty flakonik z wody kolońskiej, a w kieszeniach ubrania znaleziono cztery pięciogroszówki oraz paczkę tytoniu kresowego, co świadczy, że bandycie już źle się powodziło.

Ubrany był w garnitur zrabowany w Przeworsku nauczycielowi Hermanowi Bieńkowskiemu, tuż przed napadem u Horsteina i Rybackiego.

LIST DO MINISTERSTWA.

Przy Maczudze znaleziono list, pisany przezeń i zaadresowany do „Szanownego ministerstwa sprawiedliwości", a podpisanego także przez Kołodzieja. W liście tym pisze bandyta, że „tylko dziwnym zbiegiem okoliczności wszedł na drogę występku" i obecnie nie może spocząć, bo ścigany jest jak pies przez policję. — Prosi następnie o zaniechanie przeciw niemu pościgu, popierając swą prośbę tem, że rabuje tylko żydów co według niego nie jest grzechem „Gromadzą oni — pisze dalej Maczuga — majątki, które wywożą następnie do Palestyny. Dla paru tych pejsatych nie opłaca się wydawać kolosalnych sum na tak drogi pościg, a również przemęczać policji" Wkońcu wyjaśniał, w napadzie na ks. Chmurkiewicza nie ponosi winy za śmierć księdza. Z tego oświadczenia wynika, że bandyta w obawie przed szubienicą starał się tendencyjnie wykazać, że niema na sumieniu zbrodni zabójstwa.

Po ujęciu Maczugi aresztowano również Motykę i sprowadzono obu na posterunek PP. w Przeworsku. W czasie doprowadzania bandytów na ulice Przeworska wybiegły tłumy ludzi, chcąc się naocznie przekonać o schwytaniu Maczugi. Przed budynkiem posterunku PP. gromadziły się od rana do późnych godzin wieczornych tłumy publiczności.

Maczuga przy pierwszych zeznaniach oświadczył, że pragnie za wszelcene odpokutować za swe zbrodnie i to nawet w ten sposób, że pragnie, aby go zasądzono na ciemnicę, w której chce stać po kolana w wodzie.

Poza tem wypiera się, jakoby miał na sumieniu jakiejś ofiary śmiertelne. Jak widać z tego, bandyta rozpaczliwie broni się przed najsurowszą karą, jaka go czeka.

Znamienne było zachowanie się bandyty w czasie fotografowania go, bezpośrednio po ujęciu.

Ponieważ włosy miał zmierzwione poprosił o grzebień oraz lusterko a po przyczesaniu się rękoma skutemi kajdanami, upozował się przed aparatem fotograficznym.

Przebywająca obecnie w areszcie sądu grodzkiego narzeczona Maczugi, Katarzyna Bukowa, wraz z jego nieślubnym kilkumiesięcznym synkiem, na wieść o schwytaniu bandyty, zemdlała i przez dłuższy czas musiano ją trzeźwić.

Marki pocztowe z jedwabiu

ukażą się w sprzedaży w przyszłym tygodniu.

Tokio, 22.11 Rząd japoński przygotowuje wydanie serji marek pocztowych z jedwabiu. Marki te ukażą się w sprzedaży w początkach r. 1935. Będą one zawierały

szereg ilustracyj

z dziedziny procesu produkcyjnego w jedwabiu. Poza propagandą na rzecz jedwabiu, która ma być w ten sposób zrealizowana, rząd japoński przewiduje poważne zwiększenie konsumcji tego surowca, niezbędnego dla wyrobów nowych znaczków pocztowych.

Olbrzymia manifestacja katolicka w Berlinie.

Znamienne oświadczenie ks. biskupa dr. Barras'a.

Berlin, 22.11 Zgromadzenie "Akcji Katolickiej" w pałacu sportowym przybrało rozmiary olbrzymiej manifestacji katolicyzmu w Berlinie. Około 30 tys. uczestników wypełniło szczelnie salę udekorowaną flagami papieskiemi. Przy trybunie ustawiono dwie flagi o barwach państwowych. Na manifestację przybyły formacje młodzieży katolickiej z przeszło 200 sztandarami i transparentami związkowemi.

Obecny był również biskup diecezji berlińskiej dr. Barres z infułatem kapituły ks. dr. Steinemannem.

Przemawiało szereg mówców, m. in biskup Barres, który zaprzeczył kategorycznie jakoby w Niemczech upadł duch religijny.

Podziękowanie za okazaną troskę.

Prezes Zw. Inwalidów u wicemin. Piestrzyńskiego.

WARSZAWA, 22.11 Podsekretarz stanu w Ministerstwie Opieki Społecznej dr. Eugenjusz Piestrzyński przyjął w dniu wczorajszym prezesa Związku Inwalidów Wojennych Rzeczypospolitej Polskiej pos. Wagnera, który przybył do p. ministra, aby złożyć mu imieniem świata inwalidzkiego podziękowanie za okazaną troskę

o dolę inwalidów wojennych.

Podziękowanie to pozostaje w związku z mającem ukazać się w dniach najbliższych rozporządzeniem Rady Ministrów, które przywraca pewnym inwalidom z armij b. państw zaborczych uprawnienia, jakie posiadali przed wejściem w życie dekretu Prezydenta RP. z dnia 28 października 1933 r. rozporządzenie

przywraca zaopatrzenia pieniężne

tym kategorjom inwalidów w wysokości zaopatrzenia dla inwalidów, którzy doznali uszkodzenia zdrowia naskutek służby w wojsku polskiem, w formacjach wojskowych polskich, oraz w walkach orężnych przeciw państwom zaborczym i nieprzyjacielskim o niepodległość Polski.

SZCZĘŚLIWI ZDOBYWCY NAGRÓD

trzydziestej ósmej serji za uważne czytanie.

Patrz str. 2-ga.

Wypadek na moście paryskim.



W tych dniach na moście paryskim Notre Dame autobus pragnąc ominąć wóz samochodowy wpadł na kamienną barjerę mostu zrywając ją na przestrzeni kilku metrów. Szoferowi udało się jednak w ostatniej chwili zatrzymać wóz dzięki czemu nie doszło do katastrofy podobnej do tej jaka wydarzyła się niedawno pod Sadownem.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30, w płaceniu 5.28; dolar złoty w żądaniu 8.92, w płaceniu 8.91; funt angielski w żądaniu 26.50, w płaceniu 26.30; rubel złoty w żądaniu 4.60, w płaceniu 4.57; marka w żądaniu 1.88, w płaceniu 1.87; za 100 franków francuskich w żądaniu 35.00, w płaceniu 34.90. Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.27.

Potworna zbrodnia.

Matka spaliła swe dziecko

w piecu żelaznym.

DĄBROWA GÓRNICZA, 22. 11. — Władze policyjne w Zagłębiu wykryły potworną wprost zbrodnię, która wywołała wstrząsające wrażenie.

Zbrodni dokonała mieszkanka Bąbkowic, 20-letnia Stefanja F., panna, przy czynnym współudziale swej koleżanki, Cecylji G., właścicielki kawiarni w Dąbrowie przy ul. Kołłątaja 44.

Stefanja F., chcąc

ukryć swą hańbę,

przyjechała do swej koleżanki w Dąbrowie i tutaj, za jej namową, wezwały akuszerkę, która dokonała niedozwolonego zabiegu.

Jakież było jednak przerażenie kobiet, gdy urodziło się żywe i zupełnie zdrowe dziecko.

Chcąc za wszelką cenę uniknąć kompromitacji, kobiety opracowały plan potwornej zbrodni, który niestety wykonały.

Zbrodnicza matka własnoręcznie

udusiła swoje dziecko,

poczem wspólnie z G. zwłoki niemowlęcia spaliły w żelaznym piecu.

O zbrodni drogą poufną dowiedziała się policja, która aresztowała obydwie kobiety i przeprowadziła rewizję w mieszkaniu właścicielki kawiarni. W piecu znaleziono jeszcze szczątki trupa, niestrawione zupełnie przez ogień, które stanowią dowód strasznej zbrodni.

Aresztowane, wraz z dowodami, przekazano władzom sądowym.

DZIECKO W PŁONĄCEJ ZAGRODZIE.

WIELUŃ, 22. 11. — We wsi Drobnice, gm. Radoszewice, wybuchł pożar w zabudowaniach Cyra Jana, który podsycany silnym wiatrem objął w jednej chwili całą zagrodę.

W czasie ratowania mienia pozostawione zostało przez zapomnienie 4-letnie dziecko, które spaliło się żywcem.

Spłonął dom mieszkalny, obora i szopa oraz pewna ilość zboża i narzędzia rolnicze

Podejrzani pasażerowie angielskiego parowca.

Pięciu aresztowano, dwu zbiegło.

Londyn, 22.11 Agencja Reutera donosi z Vancouver że władze tamtejsze wykryły na parowcu angielskim przybyłych z Algieru 7 ukrywających się obywateli jugosłowiańskich W przypuszczeniu, że mogą być oni zamieszani w spisku i zamachu na króla Aleksandra wydano polecenie aresztowania ich. Policja zdołała jednak aresztować tylko 5 2 zaś zbiegło.

Czy wolno adwokatowi

skarżyć przewodniczącego sądu?

Tarnów, 22. 11. — Adwokat z Radłowa dr. Rosenman, czując się w pewnym wypadku pokrzywdzonym, czy dotkniętym, wniósł na przewodniczącego sądu Książkiewicza i sędziego Świeroda skargę. Prezes Sądu Okręgowego w Tarnowie dopatrzył się w treści skargi ubliżenia powadze stanu sędziowskiego skutkiem czego prokuratura wygotowała przeciwko dr. Rosenmanowi

akt oskarżenia.

W dalszej konsekwencji sąd skazał dr. Rosenmana na 5 miesięcy więzienia i 5.000 zł. grzywny z zamianą w razie nieściągalności dodatkowo na 50 dni aresztu, oraz zapłatę kosztów sądowych w sumie 520 zł.. Dr. Rosenman wniósł apelację.

Sprawa ta w kołach palestry tarnowskiej wywołała niemałe wrażenie i jest przedmiotem rozmaitych komentarzy.

—:O:—

Wolą pracę — niż zapomogę.

Zabiegi o utrzymanie robotnika

przy warsztacie pracy nie ustają.

ŁÓDŹ, 22. 11. — Na wszystkich oddziałach Widzewskiej Manufaktury tydzień pracy trwa tylko trzy dni. Mimo to fabryka nie jest w stanie zatrudnić dotychczasowej liczby robotników i zapowiedziała redukcję kilkuset robotników na pomocniczych oddziałach przędzalni (niciarnia, dublarnia, przewijalnia) i w oddziale ruchu.

Robotnicy nie chcą jednak dopuścić do zerwania stosunku najmu z fabryką i gotowi są w całej masie przejść na zmniejszenie liczby dni pracy w tygodniu, choćby

na dwa lub jeden dzień.

Wychodzą oni z założenia, że wtedy, jako częściowo zatrudnieni korzystać będą mogli równocześnie z zasiłków Funduszu Bezrobocia.

Podobne sytuacje zarobkowe miały już miejsce w szeregach fabryk, gdzie chodziło o redukcję większej partji robotników. Bo pamiętać należy, że zasiłek z tytułu utraty pracy trwa tylko ograniczony czas (13 tygodni). I chociaż nawet przez ten okres zredukowani robotnicy otrzymywaliby z Funduszu Bezrobocia więcej niż przy zmniejszonym tygodniu pracy, wolą jednak

mieć pracę stałą,

niż znaleźć się w szeregach bezrobotnych.

W każdorazowym wypadku większego ograniczenia pracy i przyznania zasiłków z tytułu częściowego zatrudnienia, decyduje Ministerstwo Opieki Społecznej i załatwia w drodze specjalnego rozporządzenia. Zatem i w tym wypadku, jaki ma miejsce w Widzewskiej Manufakturze, procedura redukcji dni pracy potrwa pewien czas i załatwienia jej nie należy prędzej oczekiwać jak w końcu bieżącego miesiąca. W każdym razie obustronne zabiegi o utrzymanie robotnika przy warsztacie pracy nie ustają.

Międzynarodowy Salon Lotniczy.



Fragment tegorocznego międzynarodowego Salonu Lotniczego otwartego w tych dniach w Grand Palais w Paryżu.

Proces „łowickiego wampira"

rozpocznie się 10-go grudnia w Poznaniu.

Poznań, 22. 11. — Niedawno w Sądzie Okręgowym we Włocławku toczył się proces przeciwko Tadeuszowi Einsteinowi, potwornemu mordercy z Łowicza. Ponieważ zbrodnie „łowickiego wampira" były popełnione z premedytacją, sąd I. instancji skazał go

na 15 lat więzienia.

Od wyroku tego obrona wniosła apelację. Ciekawa ta rozprawa odbędzie się 10 grudnia b. r. w Poznańskim Sądzie Apelacyjnym. Prowadzić rozprawę będą p. sędzia Szechowicz i Frydlewicz. Na rozprawie apelacyjnej będzie obecny „upiór" oraz szereg nowych świadków. Jak dotychczas Einstein przebywa w więzieniu we Włocławku, na rozprawę ma być dostawiony do Poznania pod silną eskortą policyjną.

—+×:—

Roznaczliwy czyn sumiennego urzędnika.

Trup w parku.

Kraków, 22,11 W godzinach południowych popełnił samobójstwo w parku im. dr. Jordana w Krakowie wyższy urzędnik miejskiej izby obrachunkowej, Tadeusz Kwapniewski, strzelając do siebie z rewolweru, który znaleziono przy nim. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza gdzie

zmarł w nocy.

Kwapniewski, zanim targnął się na życie, napisał listy do żony, kolegów i dyrektora miejskiej izby obrachunkowej Krzyżanowskiego, oraz do prezydenta miasta. W listach tych Kwapniewski oświadczył, że cierpi

na rozstrój nerwowy

i że nie może żyć i pracować w tych warunkach, jakie panują, przyczem podkreśla, że nie popełnił żadnych nadużyć ani malwersacyj.

Dla wyjaśnienia dodać należy, że około 20 października br. wykryto w miejskiej izbie obrachunkowej nadużycia na sumę 30,000 zł., których dopuścili się urzędnicy tej izby, Swołupień i Bukowski. Kwapniewskiemu stawiano zarzuty, że źle prowadził księgi izby, co umożliwiło defraudantom nadużycia.

Będąc sumiennym urzędnikiem, Kwapniewski odczuł bardzo boleśnie te zarzuty, co było zapewne bezpośrednim powodem rozstroju nerwowego i samobójstwa.

Mglisty poranek.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 22 listopada. W dniu dzisiejszym, o godz. 8 rano temperatura wynosiła 1 stopień poniżej zera. (Najniższa temperatura w nocy —2 stopnie poniżej zera).

O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 754,6 milimetra. Tendencja barometryczna — równomierny spadek ciśnienia.

Wiatry zachodnie z szybkością do 5 metrów na sekundę.

W ciągu dnia dzisiejszego pochmurno Miejscami przelotne deszcze lub śnieg.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Wskutek rozdźwięków w rządzie francuskim, na giełdzie paryskiej zaznaczyła się nagła zniżka walorów. Ministrowie Pernot i Marin zagrozili dymisją spowodu nacisku Herriota, by zatuszować nowowykrytą aferę finansisty Levy'ego.

(—) Cały Londyn witał entuzjastycznie księżniczkę Marynę, która przyjechała wraz z całą swoją rodziną na swój ślub z księciem Kentu. Na dworcu powitała ją cała angielska rodzina królewska.

(—) Liga Narodów obradowała wczoraj nad sposobem przerwania wojny Boliwji z Paragwajem. Litwinow domagał się zdecydowanego działania.

(—) Prezes Rady Ministrów powołał b. min. Ignacego Matuszewskiego na stanowisko przewodniczącego Centralnej komisji oszczędnościowo - oddłużeniowej dla samorządu oraz p. Maurycego Jaroszyńskiego na stanowisko zastępcy przewodniczącego.

(—) Gen. brygady Wiktor Thomme, dowódca 15 dywizji piechoty, mianowany został dowódcą O. K. Nr. VIII w Toruniu.

(—) Sąd Okręgowy w Warszawie ogłosił wyrok w sprawie włamania do Zamku Królewskiego. Józef Misiak został skazany na 5 lat więzienia, Wincenty Strychalski na 6 lat, woźny Jasiński na 4 lata, a Piotr Piskorski na rok.

(—) W Sądzie Okręgowym w Łodzi toczy się proces o nadużycia w K. K. O.-powiat przeciwko b. dyrektorowi Wiechowskiemu, b. księgowemu Dynowskiemu i b. naczelnikowi Andrzejakowi. Głównym oskarżonym jest Wiechowski. Wyrok zapadnie dziś.

Tu mówi „adwokat" Kopydłowski.

Policja aresztowała amatora cudzych płaszczów.

Łódź, 22 listopada. W swoim czasie na terenie Łodzi grasował sprytny oszust, który w niezwykle pomysłowy sposób dopuścił się oszustw na szkodę najpoważniejszych firm konfekcyjnych.

Oszust ten podając się adwokata czy doktora dzwonił do firm i prosił o przysłanie mu płaszcza czy futra damskiego Znane nazwisko robiło swoje. Firma zamówienie wysyłała, lub też "poważny" klient sam przysyłał po nie.

Ostatnim wyczynem pomysłowego oszusta było wyłudzenie od jednej z firm

czterech płaszczy damskich

Przeprowadzone przez policję łódzką dochodzenie przyczyniło się wreszcie do ujęcia oszusta. Okazał się nim niejaki Włodzimierz Kopydłowski, zamieszkały na Widzewie. Kopydłowskiego osadzono w areszcie przy wydziale Śledczym do dyspozycji władz sądowych. Unieszkodliwiony oszust był już kilkakrotnie karany za podobne przestępstwa.

W szeregu poszkodowanych przez pseudo doktora i adwokata Kopydłowskiego znajdują się znane zakłady konfekcyjne.

Gaz w gospodarstwie domowem.

Echa wycieczki do gazowni miejskiej.

ŁÓDŹ 22 listopada. W związku z wycieczką dziennikarzy na tereny Gazowni Miejskiej między innemi zapoznano się również z licznemi aparatami grzejnemi przeznaczonemi

dla gospodarstwa domowego.

Z wyjaśnień dyrekcji wynika, iż użytkowanie tych estetycznych, czystych i niedrogich aparatów jest połączone z minimalnym kosztem, zwłaszcza jeżeli się uwzględni, iż gaz jest bezkonkurencyjnie najtańszem paliwem. Wynika to z obliczeń poczynionych na podstawie praktycznych obserwacyj, które dały następujące rezultaty:

Przy gotowaniu: 4 kilowaty równają się 1 mtr. sześc. gazu, przy pieczeniu (w zamkniętych piekarniach) — 3 kilowaty równają się 1 metrowi sześc. gazu i przy aparatach dostarczających wodę ciepłą piece kąpielowe i boljery) — 5 kilowatów równa się 1 metrowi sześc. gazu.

— Dla konsumenta — mówi inż Gundlach — pytanie. czy stosować dla celów grzejnych gaz czy elektryczność, rozstrzygnie porównanie taryfy gazowej i elektrycznej.

Praktycznie przedstawia się to następująco:

Przy cenie dla kuchen dużych gazowych czyli 22 grosze za 1 mtr. zagotowanie 2 litrów wody kosztuje 1,5 grosza, kąpiel — 28 groszy, obiad dla 6 osób z wodą do zmywania 11 groszy, prasowanie 1 godzina — 4 grosze

Z powyższego wynika, iż duże kuchnie gazowe są pożytecznym nabytkiem dla gospodarstw domowych.

Przyjechał mącić wodę...

Aresztowanie niebezpiecznego komunisty.

Częstochowa, 22,11 Policja częstochowska zaaresztowała wybitnego działacza komunistycznego, niejakiego Stanisława Suskiego, który mimo młodego wieku 25 lat, jest wybitnym członkiem Centralnego Komitetu Komunistycznego w Polsce.

Suski przybył do Częstochowy w celu wyzyskania zatargów panujących

w niektórych fabrykach.

Przy aresztowanym znaleziono wiele materjału obciążającego i kompromitujących dowodów przyszłej akcji wywrotowej.

Należy dodać, że Suski w kwietniu br. zorganizował zaburzenia przed Magistratem i do tego czasu ukrywał się przed policją.

Kłótnia o sposób wypicia butelki wódki

zakończona śmiercią fundatora.

Radom, 22. 11. — W barakach miejskich, mieszczących się przy ulicy Słowackiego 104, popełniono zbrodnię, której przyczyna tkwi w... butelce wódki.

„O sposób wypicia tej butelki" (wedle słów komunikatu oficjalnego) poróżnili się bracia Adam i Zygmunt Matuszczykowie z Antonim Sochackim, który kupił butelkę. Krwawa bójka zakończyła się... przewiezieniem Sochackiego do szpitala św. Kazimierza gdzie Sochacki zmarł. Bracia Matuszczykowie zostali aresztowani.

ODCZYT O ZIEMI ŚWIĘTEJ.

W związku z odbyć się mającą pielgrzymką do Ziemi Świętej pod protektoratem J. E. ks. biskupa dr. K. Tomczaka, urządza Zarząd T. K. K.

„Odczyt o Ziemi Świętej" z obrazami, w piątek 23. XI. o godz. 20 w sali kupców chrześcijan, przy ulicy Piotrkowskiej 113, na który swych Członków i Sympatyków najuprzejmiej zaprasza.

ŻYCIE ZGIERZA.

KARA ZA FAŁSZOWANIE LODÓW.

Sąd Grodzki w Zgierzu ukarał grzywną zł. 5 Janiaka, mieszkańca Zgierza, za to, że w sezonie letnim sprzedawał lody zafałszowane mąką. Sprawiedliwość jest nierychliwa ale sprawiedliwa.

Porto za przesyłkę pocztą 5 groszy!

Trzydziesta dziewiąta serja nagród za uważne czytanie

Słowo z umyślnym błędem (cyfra) na 4 stronie wyciąć i zachować.

Co tydzień 11 nagród!

Ministerstwo zezwoliło na ulgową opłatę W WYSOKOŚCI 5 GROSZY kopert otwartych, jeżeli będą zawierały naklejone wycinki BEZ DOPISKÓW. Czytelnicy nasi mogą więc odtąd przesyłać koperty z wycinkami bez dopisków za opłatą pocztową 5 GROSZY, a adres nadawcy umieszczać na odwrocie koperty.

SZCZĘŚLIWI ZDOBYWCY NAGRÓD

trzydziestej ósmej serji za uważne czytanie.

Nagrody trzydziestej ósmej serji za uważne czytanie przypadły w udziale następującym Czytelnikom:

PIERWSZĄ NAGRODĘ W KWOCIE 25 ZŁOTYCH otrzymał p. Leonard Kawski, Łódź, Drewnowska 54 m. 14.

DRUGĄ NAGRODĘ W KWOCIE 20 ZŁOTYCH otrzymała p. Helena Myszkorowska Łódź, ul. Ptasia 3.

TRZECIĄ NAGRODĘ W KWOCIE 15 ZŁOTYCH otrzymała p. Henryka Majkówna Łódź, Gdańska 168.

CZWARTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. Helena Okrojek Pabjanice, ul. Pułaskiego 22, m. 4.

PIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. Zofja Kowalska Łódź Lubelska 8 m. 39.

SZÓSTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH trzymała p. I. Topolska Zgierz Dąbrowskiego 37.

SIÓDMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Wacław Królikowski Łódź. Dąbrowska 28.

ÓSMĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. Henia Grabarczykówna Ozorków, ul. Listopadowa 2.

DZIEWIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymał p. Stanisław Walczak Łódź, Rzgowska 65.

DZIESIĄTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. Fela Kaźmierczakówna Łódź, 6-go Sierpnia 96.

JEDENASTĄ NAGRODĘ W KWOCIE 5 ZŁOTYCH otrzymała p. Izabela Józwiakówna Łódź, Lelewela 22.

(Cyfry były ukryte w następujących słowach: zna1eziono, wi2rszach, we3elu, dro4ce, z5cieśnia, Niel6galny, usi7ował).

Po odbiór nagród można się zgłosić do administracji przy ul. Żwirki 2 lub filji przy ulicy Piotrkowskiej 11 w godzinach od 17 do 19 popołudniu.

—:O:—

Kucharz oblał się roztopionym szmalcem.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ 22 listopada. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w pola przy ulicy Widok, usiłowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 27-letnia Genowefa Skowrońska, bezrobotna służąca niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę po udzieleniu jej pierwszej pomocy lekarskiej przewieziono na kurację do szpitala

Wczoraj wieczorem na Zielonym Rynku wpadł pod wóz 46-letni Władysław Zieliniak, zamieszkały we wsi Rogi, powiatu brzezińskiego. Zieliniak odniósł okaleczenia obu nóg.

Ofierze wypadku udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Napiórkowskiego upadła z wycieńczenia 64-letnia Walerja Milczarek, żebraczka niewiadomego miejsca zamieszkania. Staruszkę przewieziono do szpitala zapasowego przy Zbiorni Miejskiej.

W bójce na ulicy Lutomierskiej został dotkliwie poturbowany Chaim Wolfowicz, tragarz zamieszkały przy ulicy Wolborskiej 72. Wolfowicz odniósł szereg ran tłuczonych głowy. Poszkodowanemu udzielił pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Wczoraj o godzinie 5 popołudniu w barze przy zbiegu ulic Zakątnej i Zielonej w czasie gotowania wylał na siebie garnek stopionego szmalcu Aron Blumsztajn, kucharz, zamieszkały przy Placu Reymonta 1 Blumsztajn odniósł oparzenia całego ciała. Zawezwany lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł poszkodowanego w stanie ciężkim do szpitala im. Poznańskich.

Na ulicy Piotrkowskiej w tramwaju skradziono Stanisławowi Zielińskiemu, zamieszkałemu w Sieradzu portmonetkę zawierającą kilkanaście złotych.

We wsi Janówek, powiatu łódzkiego spaliła się ubiegłej nocy stodoła należąca do Wincentego Kaczmarka. Straty sięgają wysokości dwóch tysięcy złotych. Przyczyny pożaru narazie nie ustalono.

ŻYCIE PABJANIC.

Cukier nieszczęściem dla sklepikarzy.

Charakterystyczny głos kupca.

Jak informowała prasa, w oddziale aprowizacyjnym Łódzkiego Starostwa Grodzkiego odbyła się w tych dniach konferencja z przedstawicielami handlu hurtowego cukrem, na której mieli być również przedstawiciele handlu. Na konferencji tej ustalono obowiązujące ceny cukru w hurcie i detalu, zaaprobowane przez Starostwo Grodzkie w Łodzi.

Jak wyglądają ustalone ceny?

Cenę za 100 kg kryształu w hurcie ustalono na zł. 122.65, zaś w detalu aż na zł. 1.25 za kilogram. A więc od daty wspomnianej konferencji każdy sklepikarz w Łodzi i okolicy sprzedawać musi cukier po zł. 1.25 za kilogram, w przeciwnym bowiem razie grozi mu surowa kara 3 miesięcy aresztu bez zamiany na grzywnę.

Jeden z kupców detalicznych zabiera głos w tej sprawie:

Dziwić się należy przedewszystkiem przedstawicielom handlu detalicznego, obecnym na konferencji, jak mogli zgodzić się na podobną kalkulację, w wysokim stopniu krzywdzącą ogół kupców - detalistów.

Wszak bardzo łatwo uprzytomnić sobie można, że jeśli do hurtowej ceny kryształu, wynoszącej, jak wiadomo, zł. 122.65 za 100 kilogramów dodamy koszty dostawy do sklepu, przejazd tramwajem, zapłatę zgóry, ewentualnie kupno na otwarty rachunek, które podnosi cenę hurtową

o jakieś 50 groszy na worku,

to rzeczywisty koszt detalisty za kilogram kryształu wyniesie przeszło jeden złoty 23 gr. A więc nadwyżka, szumnie nazwana zarobkiem sklepikarza, wyniesie dwa grosze na jednym kilogramie, stanowiąc około 1.8% czystego zysku.

Czy może wobec tego detalista płacić podatki, komorne, pokryć ewentualne manco, straty poniesione na swych odbiorcach i t.p.?

Urząd Skarbowy przy obliczaniu obrotu w sklepach kolonjalnych liczy 10% czystego zysku od ogólnego obrotu osiągniętego przez kupca i od tej sumy pobiera podatek dochodowy. Biorąc pod uwagę, że obroty cukrem, wobec ciągłego ubożenia społeczeństwa, a co zatem idzie nikłego popytu na inne artykuły luksusowe w sklepie, sięgają do 30% ogólnego obrotu, sklepikarz na cukrze nie zarabia a traci, dokładając

różnice z własnej kieszeni.

Wkońcu zapytać należy, gdzie się podziali przedstawiciele stowarzyszeń kupieckich którzy w pierwszym rzędzie winni zabrać głos w obronie swych członków — kupców-detalistów.

UWZGLĘDNIONY PROTEST WYBORCZY

W VI okręgu wyborczym do Rady Miejskiej m. Pabjanic komisja mylnie obliczyła wynik głosów i przyznała 2 mandaty dla BBWR. i jeden mandat z listy socjalistycznej. Obóz Narodowy, czując się pokrzywdzony założył protest. Protest ten uwzględniono i Główna Komisja Wyborcza powtórnie dokonała obliczenia głosów w okręgu VI. W rezultacie poprawiono podany wynik głosowania oraz wybór kandydatów został unieważniony. Nowy i obowiązujący wynik głosowania przyznaje 1 mandat BBWR. 1 mandat O.N. i 1 mandat socjalistom.

Obecnie układ sił politycznych w nowej Radzie Miejskiej przedstawia się następująco: Blok — 16 radnych, Obóz Narodowy — 12, PPS — 8 i Żydzi — 4 radnych.

Jak słychać, powyższy skład Rady Miejskiej już został ostatecznie zatwierdzony.

ZMIANY NA ROBOTACH PUBLICZNYCH

Z zatrudnionych przy budowie boiska sportowego w parku Wolności 600 robotników sezonowych, tymczasowy Zarząd Miejski zwolnił 200 a na ich miejsce przyjął nowych 200 bezrobotnych obarczonych licznemi rodzinami.

Roboty te przedłużone zostały na okres 1 tygodnia.

REDUKCJA ROBOTNIKÓW W FIRMIE „KRUSCHE I ENDER".

Ostatnio firma „Krusche i Ender w Pabianicach przystąpiła do redukcji robotników. W oddziale tkalni redukuje się stopniowo oddawna zatrudnionych starszych i młodszych robotników, którym wystawia się karty na zasiłek lub rentę starczą. Na miejsce zredukowanych przyjmowani są nowi robotnicy, naogół młodsi wiekiem.

Redukcjami temi ogół robotniczy jest zaskoczony i pełen obaw o swój los w ciężkim okresie nadchodzącej zimy.

„Dziedziczna" choroba sycylijskiej rodziny.

TRAGEDJE w ŻYCIU PIRANDELLÓW

Zmienne koleje losu laureata Nobla.

Rzym w listopadzie.

Jak wiadomo, tegorocznym laureatem nagrody Nobla w zakresie literatury został słynny i oryginalny pisarz włoski, Luigi Pirandello.

Nie wchodząc w bliższą ocenę dzieł znakomitego pisarza, zaznaczyć należy że na twórczość słynnego Włocha głęboki wpływ wywarły jego osobiste przeżycia.

Pirandello nie urodził się w samem Girgenti, ale 28 czerwca 1867 r. przyszedł na świat w domu wiejskim, położonym pomiędzy morzem a lasami dębowemi i oliwkowemi, dokąd schroniła się jego matka

przed cholerą,

grasującą w Agrigente. Ojciec jego pozostał w mieście, to też wkrótce zachorował na cholerę; od śmierci uratował go jedynie jego silny organizm i energiczne leki. Zaledwie wyleczony, pojechał na wieś odwiedzić małżonkę. Gdy ujrzała go zmienionego, wychudzonego, o twarzy niemal zielonej, chwyciły ją natychmiast bóle porodowe, i w ten sposób rzec można, że straszliwa epidemiczna choroba przyczyniła się do przedwczesnego przyjścia na świat Luigi'ego Pirandello w domku wiejskim, noszącym nazwę "Chaos".

Stefano Pirandello, ojciec pisarza, był energicznym olbrzymem, solidnej budowy i dwu metrów wysokości. Był ostatnim z dwudziestu czworga dzieci Andrea Pirandello (zmarłego na cholerę także w roku 1837). W Palermo, zajęty przemysłem siarkowym, dziad Pirandella, zdobył olbrzymi majątek 2 miljonów lirów, jakim zawładnął jego najstarszy syn, który później wychował i wyposażył całe swoje rodzeństwo. Najmłodszy z rodziny Stefano (ojciec pisarza) został kupcem i **handlarzem siarki** w Girgenti. Kilkakrotnie skazany na śmierć przez maffję sycylijską, zawsze wyszedł z tego obronną ręką i słynął z corocznych pojedynków. Zrujnowany doszczętnie w r. 1875, odzyskał ponownie cały swój majątek.

Ze strony matki stosunki rodzinne były niemniej ciekawe. Dziad macierzysty Pirandella był słynnym adwokatem który wraz z całą swą rodziną po powstaniu w r. 1848 przeciwko — Bourbonom schronić się musiał na Maltę. Synowie jego— wszyscy garybaldczycy — zaznajomili się ze Stefanem Pirandello. W ten sposób ten ostatni poznał swoją przyszłą żonę—

siostrę swych przyjaciół.

Ojciec Pirandella pragnął, by syn został następcą jego i objął po nim interesa. Ale chłopiec pragnął przedewszystkiem nauki i przeprowadził swoją wolę; również w młodym wieku zażegnał konflikt pomiędzy rodzicami, wynikający z nielegalnego stosunku ojca z przedmiotem pierwszej jego miłości.

Sam Pirandello, mając lat piętnaście zakochał się w dwunastoletniej dziewczynie, z którą zaręczył się oficjalnie. Oczywiście o ślubie nie mogło być mowy, ale Luigi pozostał długo wierny swemu uczuciu. Po ukończeniu szkoły w Palermo, odbył studja na uniwersytecie w Rzymie, następnie na wszechnicy w Bonn, gdzie pracą naukową nad djalektem Girgenti zdobył tytuł doktora z odznaczeniem.

Gdy zamieszkał po powrocie w Rzymie, w r. 1891, ojciec wyznaczył mu

wysoką rentę roczną,

pod warunkiem, że zrzeknie się spadku. Pirandello prowadził wówczas życie wymarzone, jak dla pisarza: napełnił rękopisami szuflady, był darmowym współpracownikiem najlepszych czasopism włoskich. W roku 1894 odebrał od ojca rozkaz poślubienia Antonietty Portulano, wnoszącej do "interesu siarkowego" 600,000 posagu. Panna była prześliczna. Ślub odbył się, ale już w 1897 r. runął cały dom z kart: depesza ojca doniosła pisarzowi

o zupełnem bankructwie,

wywołanem częściowo nieostrożnemi spekulacjami, częściowo zalaniem kopalni siarki. Na tę wiadomość żona Pirandella padła zemdlona i w następstwie przez siedem miesięcy toczyła walkę pomiędzy życiem a śmiercią.

Pirandello zostaje nauczycielem stylistyki w wyższej szkole żeńskiej i tworzy. Tak ciągną się ciężkie lata do r. 1904. Czeka go już bliski spadek po teściu, lecz po trudnościach materjalnych następuje tragedja rodzinna: żona jego nie wróciła nigdy do siebie po psychicznem wstrząśnieniu, wywołanem ruiną Jej obłąkańcze urojenia przybrały formę

chorobliwej zazdrości.

Była zazdrosna o wszystkie uczennice swego męża. Daremnie dostarczał jej dowodów swej niewinności. Wychodził z domu, zabierając z sobą tylko pieniądze na codzienną paczkę papierosów i dwa przejazdy tramwajowe. Wszędzie chodził w towarzystwie swych dzieci. Zazdrość żony mimo to rosła stale. Wytworzyła sobie o nim pojęcie, zgoła nie zgodne z tem, które sam miał o sobie. I nic nie pomogły na to fakty. Zrozumieć stąd można, że we wszystkich jego utworach powtarza się jedno i to samo twierdzenie, jakkolwiek ujęte w formę innych słów: "Fakty są tylko pustemi worami, które napełniają myśli nasze".

Dzieci rosły, a mania prześladowcza matki skierowała się przeciwko nim. Posądzała je **o zmowę z ojcem** dla otrucia jej, zmuszała swoją córeczkę do kosztowania wszelkich potraw przed nią. Pewnego dnia wreszcie, podczas letniego pobytu na Sycylji, żona Pirandello dostała ataku szału. Własna jej rodzina chciała zamknąć ją w zakładzie, ale mąż jej zaprotestował. Jeszcze dziesięć lat żył z nią, jakgdyby nie była warjatką, a żyła poprostu w sferze innej równie legalnej rzeczywistości.

Gdy wybuchła wojna, starszy syn Pirandella dostał się do niewoli gdzie w obozie dla więźniów w Czechach zachorował ciężko; drugi syn, wysłany do okopów po odbyciu ciężkiej operacji, również znalazł się w niebezpieczeństwie życia. Córka pisarza, doprowadzona do rozpaczy chorobliwemi urojeniami matki, popełniła zamach samobójczy. Trzeba było chwilowo oddać ją do klasztoru by oddalić ją z domu. Ojciec Pirandella, owdowiawszy, przybył do Rzymu, napoły niewidomy, napoły już głuchy, zamieszkał u syna. I pomiędzy obłąkaną żoną a kalekim starcem, w straszliwej trwodze o synów, Pirandello zaczął pisać utwory sceniczne.

Skończona wojna niweluje warunki: synowie wrócili, córka wyszła zamąż, ojciec umiera, żona z własnej woli udaje się do domu zdrowia. W spokoju przychodzi sława. Pirandello buduje willę, ale nie mieszka w niej. Zostaje tułaczem przebywa to w Berlinie, to w Paryżu, w N. Yorku lub Buenos Aires. Obecnie udaje się do Sztokholmu po nagrodę Nobla. Zrozumiałe się staje, że męka "pirandellizmu" powstała na autentycznej podstawie.

Ub.

NAUCZYCIELKA O ROZSZCZEPIONEJ JAŹNI

odpowie za czyny trzech osób w jednej postaci.

Trybunał sądu karnego w Chicago będzie za kilka dni rozstrząsał jedną z najdziwniejszych spraw w bogatej kronice sądowej tego miljonowego miasta. Nauczycielka prywatnej szkoły żeńskiej 34-letnia Joanna Grey, będzie odpowiadała za cały szereg przestępstw, nie licujących absolutnie z jej stanowiskiem wychowawczyni.

Okradła ona swoje dwie przyjaciółki

sfałszowała weksle

na ich nazwiska i ukrywała u siebie członków szajki bandyckiej. Rejestr jej konfliktów z prawem jest tak wielki, że akt oskarżenia obejmuje przeszło sto stron bitego pisma maszynowego.

Najciekawszym w tej aferze jest fakt że tak mocno obciążona Joanna Grey, wydaje się nieodpowiedzialną moralnie za swe dziwne wybryki. Prowadziła ona bowiem potrójną egzystencję, przyczem każda z tych egzystencyj była zupełnie izolowana od innych. W szkole była poważną, sumienną i skromną nauczycielką, spełniającą wzorowo swe obowiązki. Dyrektor tego zakładu wychowawczego, powołany na świadka, może wypowiedzieć pod adresem oskarżonej same tylko pochwały.

Natomiast dwie jej przyjaciółki, z któremi prawie od roku spędzały wszystkie popołudnia, znały całkiem inną Joannę Grey. Była to światowa i

żądna uciech młoda dama,

wydająca garściami pieniądze na różne swoje pasje.

Równocześnie utrzymywała cały szereg listów, często z mężczyznami podejrzanej konduity. Dwóch jej kochanków zeznało, że pobierali od niej regularnie rodzaj pensji. Jeden z tych ulubieńców dostał pewnego dnia kosztowny pierścień w prezencie. Potem dopiero przypadkiem wyszło najaw, że klejnot ten skradła Joanna Grey swojej przyjaciółce, pannie Beatry.

Ani ona, ani druga przyjaciółka oskarżonej nie miały najmniejszego pojęcia, że Joanna Grey jest nauczycielką. Uważały ją za bogatą wdowę i traktowały ją, jako równą sobie zamożnością i wybrykami, niezależną od nikogo kobietę.

Nauczycielka miała jeszcze innych znajomych. Od kilku miesięcy siedzieli w więzieniu śledczem w Chicago członkowie szajki bandyckiej którzy zeznali że kryjówką ich było mieszkanie jakiejś pani Forster, która okazała się identyczną z Joanną Grey.— Według orzeczenia psychjatrów sądowych, którzy obserwowali oskarżoną przez 4 tygodnie, jest ona **nieodpowiedzialna za swe czyny**

Cierpi ona bowiem na rozszczepienie jaźni i ma niejako trzy dusze, pomiędzy któremi brak jakiegokolwiek pomostu świadomości. Nauczycielka Joanna Grey jako taka, nie wiedziała nic o istnieniu używającej świata bez żadnych hamulców damy, która dla zadowolenia swych szaleństw popełnia pospolite kradzieże.

Tamte zaś dwa wcielenia nie mają nic wspólnego z trzecią Joanną, fałszywą panią Forster, która ułatwiała ukrywanie się rabusiom i mordercom. Jednakże konsekwencje pod względem prawnym musi ponosić Joanna nr. 1, nauczycielka, która zasiądzie na ławie oskarżonych i będzie odpowiadała za czyny tamtych dwóch nieznanych sobie a identycznych z nią zbrodniczych istot.

Prawdopodobnie orzeczenie psychjatrów zaważy decydująco na tej niesamowitej sprawie i kobieta o trzech duszach z ławy przysięgłych zostanie przeniesiona do zakładu dla umysłowo chorych lub będzie oddana pod ścisły nadzór rodziny.

Samochód wpadł na 4 dziewczynki.

Jedna zmarła — druga walczy ze śmiercią.

W Marles zdarzył się przykry wypadek samochodowy. Półciężarowe auto prowadzone przez Jana Gindczę szofera u Stanisława Budzyńskiego, kupca z Marles, wpadło z nieznanych przyczyn na chodnik. Tył samochodu

przewrócił cztery dziewczynki

12 letnia Rolanda Desmaret poniosła śmierć na miejscu, a 11 letnia Clotilde Stievenard doznała pęknięcia czaszki. Euphrasie Bourgois i Paulette D... odniosły stosunkowo lekkie obrażenia.

Szofera, który spowodował nieszczęśliwy wypadek, pozostawiono tymczasem na wolności.

Anastazja Drewnowska

Czarna Godzina

12 Powieść.

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Alwicz stracił posadę profesora uniwersytetu i po bezskutecznem szukaniu zajęcia przyjął proponowaną mu prze. przyjaciela Komorskiego posadę dozorcy rybnego jeziora, własności Wyżkorońskich.

Ekscentryczna panna Beta Wyżkorońska zauważyła Alwicza w towarzystwie pięknej Zosi Paździerzanki, córki dzierżawcy tartaku, i kazała go zawołać do salonu.

Alwicz zachowywał się wobec jej dwuznaczników z rezerwą. Po jego odejściu Beta zapytała o cel przyjścia Zofji Paździerzanki.

Okazało się, że przyszła po należne jej ojcu od Wyżkorońskich pieniądze.

Alwicz udał się do domu Paździerzów, gdzie spędził miłe chwile. Do Bety przybył rezydujący we dworze jej adorator „poeta" Amadeusz Pokorny, na którym wyładowywała zwykle swój zły humor.

Franek Witkoszczak, towarzysz zabaw dziecinnych Zosi Paździerzanki, od szeregu miesięcy starał się napróżno o jej rękę.

Po jego odejściu spotkała się przypadkowo z Alwiczem.

Żona Komorskiego, przyjaciela Alwicza, zatruwała swemu mężowi życie.

•

Czy ty rozumiesz, co to znaczy dla kobiety nie mieć modnej sukni? — wykrzyknęła z tragicznym patosem. — Chciałabym już raz wpaść w jakąś chorobę, to byś dopiero pożałował! Czy nie pamiętasz, co mówił doktór Życki, że ja mogę być zdrową tylko pod tym warunkiem, że będą miała jakieś rozrywki i że mi się nikt nie będzie sprzeciwiał? Czy ty zdajesz sobie sprawę do czego mnie możesz doprowadzić? Już samo to że mieszkam w takiej budzie jak jaka pani ekonomowa... ja co się wychowałam w pałacu... Tylko nie wyjeżdżaj ze swoim dworkiem, bo... bo... I jak ja żyję? Nuda, śmiertelna nuda, dni podobne jedne do drugich, żadnych atrakcyj... nic... nic.... żadnego towarzystwa... o żadnym wyjeździe ani mowy.... — Żebyś mnie chociaż zawiózł od czasu do czasu do Warszawy, żebym choć sobie przypomniała. jak żyją kulturalni ludzie, przeszła się po sklepach, — zajrzała do jakiego dancingu, do kina, do teatru ...Lody Halamy nie widziałam od czasu jak wyszła za mąż. Czy to nie skandal?

— Moja droga, skąd ja wezmę pieniędzy na takie rzeczy? Powinnaś rozumieć, jaka jest sytuacja, już choćby sądząc po tem, że twój ojciec...

Żółtawa twarz młodej kobiety opłynęła brzydkim, ceglastym rumieńcem. Zacisnęła pięści.

— Tak, więc jeszcze będziesz mi wymawiał, .żeś się ze mną ożenił! Teraz się dopiero zdradzasz, że liczyłeś na posag...

— Izo!

— Ach, Boże! — trajkotała jękliwie.—I poco ja żyję?... Poco? Pierwsza lepsza dziewka folwarczna jest szczęśliwsza ode mnie, bo żyje na poziomie swoich wymagań, a ja... a ja...

— Dostaniesz te pieniądze — przerwał zrezygnowany mąż — jutro, najpóźniej pojutrze. Nie martw się. Co do tej nudy, na którą się tak skarżysz, to gdybyś mnie chciała wysłuchać, gdybyś chciała mieć dziecko... I ja byłbym szczęśliwy. i ty..

Komorska, która już gotowała się rzucić mężowi na szyję, skamieniała na miejscu. Oburzenie jej było tak wielkie, że przez chwilę nie mogła wymówić słowa.

— Co tak na mnie patrzysz? — zapytał on, wzruszając ramionami. Pożałował niewczesnych słów, ale już było za późno zahamować niebacznie poruszoną lawinę.

— Dziecka ci się zachciewa? — syczała rozwścieczona kobieta. — Proszę, to poto wyszłam za ciebie, żeby ci dzieci rodzić? Tak, mnie kochasz? Kochający mężczyzna nigdy nie wymaga od żony takiej nieludzkiej ofiary, nigdy! Rozumiesz? Tyle razy mi obiecywałeś, że już nie będziemy o tem mówić i znowu... Ty kacie! Ty brutalny egoisto! Tak, oczywiście, to jasne. Nie wniosłam ci posagu, ty mi dajesz utrzymanie to wzamian... to wzamian... Jesteś subtelny niema co. Nigdy cię już nie poproszę o pieniądze, nigdy! To hańba! wzruszający jesteś ze swojemi ojcowskiemi instynktami, dzieci ci się zachciewa, a żony nie potrafisz kochać. Ty wiesz, że Różański przysiągł żonie po pierwszem dziecku, że więcej dzieci nie chce, że nie może pozwolić, żeby ona tak przez niego cierpiała i narażała się na śmierć? Wiesz? Kochający mężczyzna nie ma prawa zmuszać żony do takich okropności, rozumiesz? Nie ma prawa! Kobieta kulturalna jest uprawniona do innego traktowała niż... niż... Powtarzam, dlaczegoś ty się nie ożenił ze swoją gospodynią? Onaby cię uszczęśliwiła i pod tym względem. Wiesz, czasami to mi się zdaje, że wyszłam za troglodytę. Poprostu nie wiem, jak z tobą rozmawiać. Ale jesteś sprytny, niema co mówić. Dzieci! Ja byłabym szczęśliwa i on! Ty napewno, bo jakby ci żona zbrzydła i zestarzała od rozkoszy macierzyństwa, toby musiała zrezygnować ze świata i miałbyś z nią spokój. Żebyś ty rozumiał, co wygadujesz, tobyś się powinien spalić ze wstydu!

Komorski nie zdobył się na odpowiedź. Iza, rzuciwszy mu na zakończenie miażdżące spojrzenie, wyszła z godnością z pokoju, szeleszcząc trenem toalety. Zobaczył ją w kwadrans później przy śniadaniu w efektownej domowej sukni z pstrego jedwabiu z astrami we włosach Była swobodna, uprzejma, ale zlekka wyzywająca. Co chwila wybuchała wysokim śmiechem. Jadł pośpiesznie, chcąc się czemprędzej wynieść z domu. Grała mu na nerwach. Nie zdążył jednak uskutecznić swego zamiaru, gdyż zjawił się młody Wyżkoroński z dyspozycjami ojca.

Iza zerwała się z krzesła.

— Panie Lolku, proszę siadać. Wypije pan z nami herbatę. Potem sobie pójdziecie do kancelarji. Kto to widział tak ciągle zabierać żonie męża! Ledwie z nim zdążyłam zamienić kilka słów, już mi go porywają. I tak codzień. Zapomnę niedługo jego głosu.

Przy tych słowach Komorskiemu dostało się słodkie, oficjalne spojrzenie.

— Moja droga — rzekł sucho, wstając od stołu — dziś nam się bardzo śpieszy. Nie wiem nawet, czy zdążę wpaść na obiad. Panie Aleksandrze...

Ale pan Aleksander przytrzymany despotyczną rączką gospodyni. już siadał obok niej, śmiejąc się swoim najbardziej idjotycznym śmiechem. Był to dwudziestoletni chłopak, nietyle przystojny ile okazały, wysoki, barczysty, opiekły, zdrowy, opalony, przytem głupi, leniwy, uparty i okropnie niesumienny.

— Zrobi się, zrobi, panie inżynierze. Robota nie zając nie ucieknie — zarechotał basowo, nakładając coś na talerz. — pół godziny wcześniej, pół godziny później...

Komorski, skarcony wymownie słodkim wzrokiem żony, opanował irytację i usiadł zpowrotem. Ona podała mu uprzejmie gazetę.

— Przejrzyj tymczasem. Skarżyłeś się, że od kilku dni nie czytasz gazet.

Pan Lolek, pomimo, że był tylko co po śniadaniu, pałaszował jak zgłodniały wilk, mizdrząc się jednocześnie do rozanielonej Izy. Całował ją co chwila po rękach, w każdy palec oddzielnie. Raz nawet pocałował w obnażony łokieć. przyczem wskazał łobuzersko oczami na męża, schowanego za rozpostartą gazetą. Ona była jak wniebowzięta. Rumieńce ożywienia przesłoniły mizerną żółtość twarzy, czyniąc ją, zdecydowanie ładną. — Mąż to zauważył, Młody Wyżkoroński popisał się przesadnym komplementem.

— Pani Iza-bello, jaka pani urocza! Nie mogła pani dostać lepszego imienia.

Upłynęło pół godziny. Komorski zniecierpliwiony do najwyższego stopnia, złożył energicznie gazetę i wstał, odsuwając krzesło. — Ostrzegawcze spojrzenie żony okazało się tym razem bezskuteczne

— Panie Wyżkoroński, niech pan będzie ze mną łaskaw do kancelarji... Przepraszam cię — zwrócił się do żony — ale doprawdy... Zresztą pan mi tylko powie to, co ma do zakomunikowania i możecie sobie rozmawiać.

— Tylko powiem! — zaśmiał się hałaśliwie chłopak, wyjmując z kieszeni plik papierów. — Ojciec prosił mnie żeby mi pan tu zaraz pozaznaczał niektóre pozycje, a tego będzie na godzinę z okładem.

— Może to odłożycie do wieczora — wtrąciła Iza.

— Co?... Odłożymy do wieczora? — oburzył się Komorski. — Dlaczego mi pan odrazu nie powiedział? Straciłem... Do widzenia!

Aleksander wypadł za wychodzącym, ale w pięć minut wrócił i zajął miejsce obok Izy.

(d. c. n.)

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Gazownia miejska w Warszawie ba da obecnie w jakim stopniu jest możliwe zastąpienie węgla torfem przy produkcji gazu świetlnego. Dotychczas wykonano próby odgazowania torfu przy wysokich temperaturach. Próby te wypadły dodatnio W najbliższym czasie laboratorjum gazowni warszawskiej przeprowadzi szereg doświadczeń teoretycznych i praktycznych na tle zastosowania torfu w gazownictwie. Jeśli próby te również się udadzą, gazownia przystąpi do zamiany węgla torfem, co mieć będzie duże znaczenie gospodarcze z uwagi na wielkie złoża torfu, jakie znajdują się w Polsce, oraz ze względu na obfitwo żył węgla koksującego w kopalniach polskich.

*

Ukonstytuowało się prezydjum Światowego Związku Polaków z Zagranicy pod przewodnictwem wybranego na ostatnim zjeździe, prezesa marszałka Raczkiewicza. Funkcję trzech wiceprezesów objęli: prezes Najwyższego Trybunału Administracyjnego, dr. Bronisław Helczyński, mjr. dypl. Mieczysław Fularski oraz dyr. St. Szwedowski.

* * *

Odbyło się pod przewodnictwem wicemarszałka senatu Boguckiego, zebranie prezesów zarządów stowarzyszeń przyjaciół poszczególnych dzielnic, należących do Związku Stow. przyjaciół Wielkiej Warszawy. Na zebraniu omawiano sprawę robót publicznych prowadzonych na przedmieściach przez poszczególne towarzystwa, akcję kulturalno-oświatową, oraz potrzeby poszczególnych dzielnic. Wobec wyczerpania kredytów, na roboty prowadzone przez oddziały Związku upoważniono prezydjum do wystąpienia o dodatkowe kredyty celem prowadzenia robót w okresie zimowym oraz o nowe kredyty na rok 1935.

* * *

W ostatniej połowie października ukarano doraźnie mandatami karnemi 2.885 osób za nieprzepisowe przechodzenie przez jezdnię. Pozatem sporządzono 66 doniesień karnych na rowerzystów za nieprzestrzeganie przepisów drogowych.

* * *

W nowej rewji Starej Bandy w Hollywood p. t. „Co w trawie piszczy..." z gościnnym występem Leny Żelichowskiej grają: Górska, Oberska, Terne, Korzelska, Alan, Halicz, Jarosy, Kosztuski, Minowicz, Olsza, Sielański, Słupczyński, Tom, Zacharewicz i balet Bandy.

* * *

Posiadaczów małych ogródków, którzy chcą rozszerzyć swoje wiadomości ogrodnicze, zainteresuje zapowiedź, że Koło miłośników ogrodnictwa rozpoczyna dnia 21 bm. trzymiesięczny kurs ogrodnictwa. — Kurs będzie podzielony na 5 cykli. Cykl 1. obejmuje wiadomości wstępne o glebie, uprawie i nawożeniu w ogrodnictwie. Cykl 2. warzywnictwo. Cykl 3. owocarstwo i sadownictwo. Cykl 4. kwiaciarstwo gruntowe. Cykl 5. przetwórstwo owocowe i warzywne, pszczelnictwo oraz choroby i szkodniki roślin. Wykłady będą się odbywały w Towarzystwie ogrodniczem warszawskiem.

Krateczki.

Głód i cukierki.

Awantura przy straganie.

Jednej rzeczy nie mogę zrozumieć. Gazownia posiada nową piecownię — pięknie. Piotrkowska jest wyasfaltowana — cudownie. Telefony drożeją — trudno. Tramwaje chodzą co 12 minut — co zrobić. Ale dlaczego, u licha, niema sposobu na to, aby od dnia, w którym spadnie w Łodzi pierwszy jesienny deszczyk — nie było błota. Czy naprawdę błoto musi w Łodzi być? Skąd ono się bierze? Przecież na ulicach nie leży stale piasek czy glina, zamieniający się pod wpływem wody w błoto. Przecież dozorcy mają wodę i mogą błoto zmywać. Przecież deszcz pada również w Warszawie, Poznaniu, Berlinie, Paryżu Londynie i Amsterdamie a nigdzie w tych miastach niema błota. W Łodzi natomiast jest.

To błoto doprowadza do pasji. Człowiek boi się wyjść na ulicę w nowem palcie czy przyzwoitsz. spodniach, bo już po kiku minutach od dołu po czubek kapelusza jest ochlapany. Kiedy widzę nadjeżdżający samochód, czy nawet dorożkę, uciekam do bramy. Nie wiele to pomaga, gdyż zawsze znajdzie się jakiś cicho jadący wóz, który nagle, z perfidją i złośliwością wrodzoną rzeczom martwym ochlapie błotem twarz.

Czy na to naprawdę niema rady! Jestem gotów wystawić magistratowi pomnik jeśli zrobi tylko jedną, jedyną rzecz: usunie błoto z łódzkich ulic. To jest ważniejsze, niż kanalizacja, niż wodociągi, niż podatki. To jest plaga codziennego życia, to jest strach ulicy, który jesienią odczuwa każdy człowiek przebywający w tem nieszczęśliwem mieście.

Zamiast budować pomniki, myślmy nad sposobami usunięcia błota z łódzkich ulic. A może jedynym sposobem jest ustanowienie nowego orderu: „Za ofiarną pracę nad usuwaniem błota". Wówczas zapewne większość łodzian weźmie się ochoczo do pracy i nareszcie usunie błoto.

I kto wie, może z błotem materjalnem zginie też i błoto moralne, które również dziwnie sobie Łódź upodobało. Każdy wypedek z Psiej Wólki, byle kretyn wyrzucony z byle miasta czy miasteczka przyjeżdża do Łodzi i pretenduje do stanowiska conajmniej wice-prezydenta miasta. Nie prosi, lecz żąda rozmaitych synekur, „musi" mieć trzynaście posad, wyławia dla siebie co bardziej tłuste kąski, brat, kuzyn czy wujek mianuje go sekretarzem generalnym prezesem, naczelnikiem czy przewodniczącym i chłopina robi forsę i naśmiewa się w duchu z naiwności łodzian którzy byle pętaczynę z Berdyczowa czy Kołomyi fetują dobrze płatnemi stanowiskami, godnościami i zaszczytami, a potem taka kreatura zamiast mieć wdzięczność dla tubylców, szykanuje ich na każdym kroku.

Może więc stworzymy jakiś związek pod nazwą „Organizacja usuwania błota materjalnego i moralnego m. Łodzi i województwa".

NIEUDANY MANEWR.

Jadwiga Kopydłowska jest łodzianką, nie dziwmy się więc, że klepie biedę. Ponadto Kopydłowska jest robotnicą, więc chociaż fabrykanci twierdzą, że robotnikom świetnie się powodzi, to jednak Kopydłowska wraz z rodziną po zdychuje z głodu, pracuje bowiem zaledwie dwa dni w tygodniu.

Człowiek dorosły może sobie powiedzieć: kryzys, poprzeklinać i — jakoś przebieduje rok, dwa czy cztery, dziecko jednakże nie chce uznać kryzysu i woła: cukierka.

Kopydłowska jest dobrą matką. Wie że na cukierki trzeba pieniędzy, wie również że dziecko uważa cukierek za szczyt marzeń, zwłaszcza dziecko, które tych cukierków miało w życiu bardzo niewiele.

Kopydłowska z dwuletnią córeczką wyszła na Bałucki Rynek. Tu stały stragany i wozy z nabiałem, ówdzie z jarzynami, tam znowu ze słodyczami. Dziecko zaczęło wołać: cukierka. Kopydłowska nie miała pieniędzy. Ukradła więc z jakiegoś straganu dwa zakurzone, liche, groszowe cukierki. Właściciel straganu zauważył jednak manewr Kopydłowskiej i wezwał posterunkowego. Sprawa musiała otrzymać normalny bieg. Kopydłowską skazano na tydzień aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku na 3 lata.

Jerzy Krzeckl.

Ojciec katem syna-garbuska.

Potwora aresztowano.

Z Chojnic donoszą:

Niezwykle okrutnym ojcem okazał się robotnik Lubliński z Pawłowa (powiat chojnicki), który w nieludzki sposób traktował swego 6-letniego syna, garbuska od urodzenia. Lubliński w niemiłosierny sposób nadużywał swej władzy ojcowskiej. Za najmniejsze przewinienie, lub czasem nawet bez powodu, karcił biedne dziecko tęgim bykowcem.

Dużo mówiono w okolicy o okrucieństwie wyrodnego ojca, lecz nikt nie mógł się czegoś konkretnego dowiedzieć, ponieważ matka dziecka w obawie przed mężem, milczała, zaś skrwawiony od ciosów bykowca chłopczyk został zamknięty na kilka dni w chlewie gdzie leżał na gnoju. Kiedy chłopczyk, który w roku bież. zaczął uczęszczać do szkoły, przychodził do niej z sińcami, doniesiono o tem policji. Z polecenia prokuratora aresztowano wyrodnego ojca i osadzono w areszcie śledczym. Wdrożone zostały energiczne dochodzenia.

DRZEWO ELEGANCKIEGO OSZUSTA.

Podejrzany gość ziemianina.

Z Świecia donoszą:

Do właściciela majątku Bedlenki pod Świeciem p. Murawskiego, który jest również **właścicielem młyna i tartaku, przybył** w tych dniach pewien dobrze się prezentujący osobnik podający się za przedstawiciela firmy: „Taub i Co" w Pile (Niemcy) z prośbą o pozwolenie na spław Wdą przez śluzę p. **Murawskiego**

2700 metrów drzewa użytkowego

którego przetarcie na materjał budowlany ma nastąpić w **tartakach w Przechowie.** Wobec tego jednak, że p. Murawski posiada również tartak, osobnik zaproponował mu następnie przetarcie tego drzewa. P. Murawski tranzakcję tę wynoszącą około 30.000 zł. potraktował poważnie i przyjął gościa jaknajlepiej; oddał mu nawet na jego życzenie pokój do dyspozycji.

Kiedy jednak osobnik ów zażądał od p. Murawskiego 10-procentowej prowizji od przyszłej tranzakcji i to natychmiast, w postaci poważniejszej zaliczki, zachowanie tego osobnika wydało się p. Murawskiemu podejrzane, toteż co rychlej sprawdził telefonicznie w Gródku, czy na Wdzie znajduje się drzewo do spławu. Okazało się, że niema tam żadnego drzewa, zaś ów wyelegantowany jegomość jest

zwykłym oszustem,

szukającym naiwnej ofiary. Przypuszczenia te potwierdziło najzupełniej niewykazanie się odpowiedniemi dokumentami, których osobnik na żądanie p. Murawskiego nie mógł przedłożyć.

Niewiele nie namyślając, p. Murawski wpakował osobnika do auta i odwiózł go **na posterunek policji w Jeżewie, by oddać go w ręce władz. Tam dopiero okazało się iż osobnikiem tym jest niejaki Tomasz Guss z Kręgu, powiatu starogardzkiego, dwukrotnie** karany i posiadający podrobione przez siebie fałszywe dokumenty, któremi się posługiwał. Należy przypuszczać, że usiłował on oszukać owego właściciela, względnie obrabować w nocy gościnnego gospodarza.

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM.
RASZYN.

15.45 Godzina muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry jazzowej pod dyr. Z. Górzyńskiego i L. Lawinski (wesołe monologi)
16.45 Lekcja języka francuskiego — L. Roquigny
17.00 Teatr Wyobraźni: słuchowisko p. t. „Wróbel" pdług komedji M. Lengyela, w radjofonizacji J. Langfiera
17.50 Skrzynka pocztowa — omówi dr M. Stępowski
18.00 Pogadanka rolnicza
18.15 Igor Strawiński: „Fragment z baletu „Płomienny ptak" pod dyr. kompozytora. Objaśnienia — dr E. Eisner (płyty)
18.45 „Co czytać?" (liryka), szkic literacki wygł. dr T. Makowiecki
19.00 Recital fortepianowy M. Mirskiej
19.20 Feljeton aktualny
19.30 Utwory jazzowe w wykonaniu orkiestry londyńskiej B. B. C. (płyty)
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Transmisja z Wrocławia. Koncert muzyki ludowej niemieckiej. Udział biorą: orkiestra i chór rozgłośni wrocławskiej pod dyr. E. Prade oraz pp. K. Helbig, G. Specht i G. Bertermann
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Jak pracujemy w Polsce
21.00 Koncert solistów. Wykonawcy: F. Platówna (śpiew) i D. Danczowski (wiolonczela) — transm. ze Lwowa
21.45 „Konstrukcja Ideału" — wygłosi prof. T. Kotarbiński
22.00 Koncert reklamowy
22.15 Lekcja tańca pod kier. L. Wajszczuka
22.35 Muzyka taneczna z dancingu „Oaza"
22.45 Odczyt w języku esperanckim z Krakowa
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 D. c. muzyki tanecznej

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Muzyka z płyt
18.10 Repertuar teatrów

PIĄTEK, dnia 23 listopada.
RASZYN.

6.45 Pieśń poranna
6.52 Gimnastyka
7.15 Dziennik poranny
6.50, 7.08, 7.25 Muzyka z płyt
7.35 Chwilka pań domu
7.40 Zapowiedź programu
7.50 Koncert reklamowy
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Przegląd prasy polskiej
12.10, 13.05 Koncert zespołu W. Wilkosza
12.45 „O dzieciach niegrzecznych i ich najbliższej rodzinie" — wygł. W. Ivanka - Prażmowska
13.00 Dziennik południowy
15.30 Wiadomości o eksporcie polskim
15.35 Przegląd giełdowy
15.45 Melodje operetkowe i ulubione potpourri z płyt
16.45 Audycja dla chorych w opracowaniu ks. Rękasa (transm. ze Lwowa)
17.15 Utwory na altówkę w wykonaniu M. Szaleskiego
17.35 Recital śpiewaczy H. Wertheim
17.50 Przegląd wydawnictw — omówi prof. H. Mościcki
18.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej — wygłosi inż. Z. Kobyliński
18.10 Życie kulturalne i artystyczne stolicy
18.15 Muzyka lekka w wykonaniu zespołu salonowego E. Lorand (płyty)
18.45 „Wrona" — odczyt z cyklu „Życie i obyczaje zwierząt" — wygł. prof. St. Sumiński
19.00 Koncert z Poznania
19.20 Pogadanka aktualna
19.30 Piosenki w wykonaniu E. Cantora — płyty
19.45 Program na dzień następny
19.50 Wiadomości sportowe
20.00 Jak spędzić święto?
20.05 Pogadankę muzyczną wygłosi prof. Stan. Niewiadomski
20.15 Koncert symfoniczny z konserwatorjum warszawskiego w wykonaniu orkiestry filharmonicznej pod dyr. W. Bierdiajewa i Imre Ungar (fortepian)
22.30 Recytacje poezyj
22.40 Koncert reklamowy
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka lekka i taneczna z restauracji hotelu „Bristol"

ŁÓDŹ jak Raszyn z wyjątkiem:

18.00 Płyty gramofonowe
18.10 Repertuar teatrów
19.56 Wiadomości sportowe lokalne

L. H.

Kuglarz.

Wielkie różowe afisze, rozlepione po rogach uliczek prowincjonalnego miasteczka, obiecywały obywatelom rychłe przybycie kuglarza.

Program był wspaniały: poza nieznanemi dotychczas oryginalnemi sztuczkami, w których magnetyzm i hipnotyzm odgrywał główną rolę, zapowiadano sensacje: śnieg mianowicie miał prószyć na głowy widzów i zwierzęta drapieżne miały spacerować po scenie w płomieniach.

Było czem, doprawdy, wygnać wszystkie ślimaki mieściny z ich muszli.

Na parę godzin przed rozpoczęciem przedstawienia państwo Tufierowie, właściciele dużego i bogatego magazynu sukiennego przy ulicy Żelaznej, stanowiącej centrum miasta, oświadczyli córce swej Ewie, że tego rodzaju atrakcje nie nęcą ich, tem bardziej, że czując się znużeni po ożywionym dniu targowym, woleliby udać się wcześniej na spoczynek.

Panna Ewa Tufierówna miała ukończonych lat dwadzieścia jeden i widmo staropanieństwa dręczyło ją, mimo że posażna, ładna, jasnowłosa o melancholijnym wyrazie dużych ciemnobłękitnych oczu podobała się mężczyznom i miała starających się o jej rękę.

Ale bróździli córce rodzice.

Tufierowie ubóstwiali jedynaczkę. Kochali ją jednak miłością egoistyczną i nie mogąc wyobrazić sobie życia bez niej, dokładali usilnych starań, by niedopuszczeniem do małżeństwa, oddalić chwilę rozstania, a choćby nawet odłożyć ją ad acta.

Ostatnim konkurentem był Walentyn Lewolant, młody człowiek, którego Ewa poznała ubiegłego lata podczas pobytu nad morzem, sportowiec pierwszej klasy, as tennisu i oczko w głowie wszystkich pań i panien na plaży.

W pierwszem tangu Ewa i Walentyn uczuli przenikający ich nawskroś, upajający jak mocny likier, elektryczny prąd miłości.

Tym razem Ewa przysięgła sobie, że nie ustąpi rodzicom i za wszelką cenę poślubi Walentyna Lewolanta.

Państwo Tufierowie swoim zwyczajem postawili veto wysuwając poważne zarzuty:

— Ależ to lekkoduch!

— Bez odpowiedniego stanowiska mimo lat dwudziestu sześciu!

— Flirtuje na prawo i lewo z wszystkiemi damami na plaży!

— Rodzice jego mają mizerny sklep kolonjalny na prowincji!

— Ładna partja dla młodej i posażnej panny! — argumentowali jedno za drugiem i w obawie, by miłość od pierwszego wejrzenia nie zapuściła w sercu córki korzeni zbyt głęboko wyjechali z uzdrowiska w połowie sezonu, mimo gorących protestów i łez zakochanej panienki.

Nie dopięli swego jednakże, gdyż Ewa posmutniała, rumiana jej twarzyczka przybladła, oczy miała podkrążone, zimną była w obejściu z rodzicami i... zapomocą poste restante porozumiewała się z ukochanym.

O godzinie dziewiątej ubrana w kokieteryjny kostjum koloru beż, w świeżutkich rękawiczkach i kapelusiku ostatniej mody, z wypiekami na twarzy weszła do sypialni rodziców i całując ich na pożegnanie uprzedziła, że wobec obfitego programu przedstawienia wróci późno do domu.

Seans odbywał się w dużej sali bilardowej „pod Łabędziem" przy Placu Wolności. Ewa zajęła zarezerwowane zawczasu miejsce w pierszym rzędzie krzeseł, gdzie siedziała już elita towarzystwa miejscowego: notarjusz, doktór i aptekarz ze swemi rodzinami oraz poborca podatkowy ze swą małżonką, różową blondynką w różowej sukni.

Kuglarz, elegancki i wysmukły młody człowiek we fraku, o długich włosach odrzuconych wtył głowy i twarzy bez zarostu, zjawiwszy się na improwizowanej scenie, rzucił okiem na pierwszy rząd krzeseł i z zagadkowym uśmiechem założywszy rękawy podszedł do stołu przykrytego zielonem suknem, na którym ustawione były akcesorja jego zawodu w postaci różnego rodzaju przedmiotów.

Po całej litanji klasycznych sztuczek z kartami i kubkami, kuglarz wydobył jedno za drugiem: jajka, małą walizkę, chorągiewki, wstążki i żywe króliki z kapelusza.

Wślad za tem confetti białe jak śnieg w Himalajach posypały się na głowy rozradowanych widzów; na zakończenie zaś na scenie zalanej światłem latarni czarnoksięskiej świnki morskie spacerowały reprezentując zapowiadane w afiszu zwierzęta afrykańskie w płomieniach.

Publiczność zawiedziona w swych oczekiwaniach wyraziwszy kuglarzowi niezadowolenie swoje nazbyt skąpemi oklaskami rozeszła się po ciemnych uliczkach swej mieściny komentując z oburzeniem mierność przedstawienia i pomstując na „partacza" który „nabrał" ludzi.

Północ biła na zegarze, gdy państwo Tufierowie ocknąwszy się ze snu słyszeli przez nawpół uchylone żaluzje kroki i głosy rozchodzących się po domach mieszkańców. Niebawem cisza zaległa na chodniku.

Daremnie jednak czekali na znany sobie zgrzyt klucza w zamku drzwi frontowych. Minuty za minutami mijały w trwożnem oczekiwaniu.

— Józefie — szepnęła pani Tufierowa do męża — północ minęła już dawno, przedstawienie skończyło się spewnością a nie słyszałam Ewy wracającej do domu.

Pan Tufier zapaliwszy elektryczność spojrzał na zegarek.

— Za dziesięć minut pierwsza. Wróciła napewno, tylko my zdrzemnąwszy się nie słyszeliśmy jej wchodzącej. Pójdę zobaczyć — odparł narzucając naprędce ubranie.

Wrócił za chwilę z twarzą zmienioną.

— Ewy niema w pokoju — oznajmił żonie zaniepokojonym głosem.

Ta, przerażona, zeskoczyła z łóżka, włożyła pończochy i pantofle, przepasała się długą swą nocną koszulą i narzuciwszy płaszcz, z głową upstrzoną papilotami wyszła z mężem w pelerynie na piecach na ulicę.

Ciemno było choć oko wykol. Przejmującą ciszę przerywało tylko szczekanie psa Forgona, kupca korzennego. Kawiarnia w której miało miejsce przedstawienie kuglarskie była szczelnie zamknięta. Radzi nie radzi więc państwo Tufierowie poszli aż do komisarjatu policji dać znać o zniknięciu córki.

— Panna Ewa była na seansie? Nie wróciła dotychczas? — zdziwił się komisarz— chodźmy do właściciela kawiarni — może od niego dowiemy się czegoś.

Lecz patron indagowany mógł stwierdzić tylko, że widział pannę Tufierównę wychodzącą z sali temi samemi drzwiami co inni widzowie.

— Zaszła do jednej z przyjaciółek prawdopodobnie. Zastaniecie ją państwo w domu — pocieszał komisarz strapionych Tufierów — w przeciwnym zaś razie postaramy się zbadać sprawę i przedsięwziąć odpowiednie kroki.

Tufierowie wrócili do domu z duszą na ramieniu. Ewy nie było. Zrozpaczeni naradzali się co począć gdy rozległ się dzwonek telefonu.

— Hallo! — odezwał się pan Tufier przykładając słuchawkę do ucha.

— Hallo! To ja Ewa. Tym razem drodzy moi rodzice nie będziecie mogli sprzeciwiać się memu małżeństwu. Jestem w Newers z panem Walentynem Lewolantem pseudo — kuglarzem. Widzę, że usiłujecie się zrobić ze mnie starą pannę, czekałam na dojście do pełnoletności by samej zadecydować o swym losie w porozumieniu z narzeczonym. Zatrzymaliśmy się w hotelu Rzymskim, gdzie czekamy na was.

Państwo Tufierowie zaskoczeni faktem nie widząc innego wyjścia z sytuacji zmuszeni byli zezwolić na ślub jedynaczki. Obywatele zaś tego prowincjonalnego miasteczka długo wspominali owego osławionego kuglarza, którego porwanie panny Ewy Tufierówny było jedyną zręczną sztuką kuglarską.

Tłum. J. S

SPORT.

Walasiewiczówna na „Asama Maru".

Zawody podczas ulewy.

Redakcja PAT otrzymała nową relację od znakomitej naszej lekkoatletki z Japonji, Walasiewiczówna donosi nam co następuje:

W dniu 24 października startowałam w ramach „Welcome" w zawodach lekkoatletycznych w Kyoto na stadjonie miejskim. Startowałam do trzech konkurencyj: 80 i 250 m. oraz dysku.

Zawody odbywały się w czasie ulewy. Na boisku błoto po kostki. Mimo tak fatalnych warunków atmosferycznych i terenowych Walasiewiczówna ustanowiła rekord świata na 250 m. w czasie 32.3 sek. (o czem redakcja PAT donosiła telegraficznie) Drugie miejsce zajęła Yamamoto w czasie 38.5 sek.

Na 80 m. — 1) Walasiewiczówna w czasie 10.4 sek. 2) Kotani 10.7 sek.

Wreszcie Walasiewiczówna odniosła w tym dniu

trzecie zwycięstwo

w rzucie dyskiem, mając wynik 34.14 m. 2) Tanaka 24.85 m.

Wieczorem po zawodach odbył się w Kyoto uroczysty bankiet.

Tegoż dnia wieczorem wyjechała Walasiewiczówna do Tokio w towarzystwie dr. Kinoshita, prezesa kobiecej federacji sportowej w Japonji.

W dniu 28 października odbyły się w Tokio ,specjalnie dla Walasiewiczówny zorganizowane wielkie zawody lekkoatletyczne, na których Polka odniosła cztery zwycięstwa, budząc wielki entuzjazm wśród licznie zgromadzonej publiczności.

W dniu tym jak to stwierdza Walasiewiczówna, była ona w znakomitej formie i kondycji fizycznej.

Odniesione cztery zwycięstwa dały Walasiewiczównie dwa nowe rekordy światowe i jeden rekord Japonji. Konkurentkami Polki były najlepsze zawodniczki japońskie jednak Walasiewiczówna była klasą d'a siebie i walczyła w biegach

tylko z czasem.

Wyniki, uzyskane przez Polkę, przedstawiają się następująco:

60 metrów — 1) Walasiewiczówna 7.6 sek. — rekord Japonji.

100 mtr. 1) Walasiewiczówna 11.7 sek. — rekord światowy

500 mtr. — 1) Walasiewiczówna 1:17,3 sek. — rekord światowy.

Najlepsza zawodniczka japońska w biegu tym dostała od Polki 70 m. handicapu, mimo to przyszła na metę o 10 m. za naszą zawodniczką.

Wynik Walasiewiczówny lepszy od rekordu światowego o 12 sek.

W dysku — 1) Walasiewiczówna 36,14 mtr.

Zawody w Tokio zaszczycił swą obecnością poseł polski, minister Michał Mościcki, wraz z żoną i personelem poselstwa Walasiewiczówna złożyła wizytę w poselstwie polskiem, gdzie podejmowana była b. serdecznie śniadaniem przez pp. min. Mościckich.

W dniu 8 listopada rb. Walasiewiczówna opuściła Japonję, wyjeżdżając z portu Yokohama statkiem „Asama Maru".

Skład sędziów na meczu Polska — Niemcy.

Sędzią ringowym w meczu bokserskim Polska — Niemcy będzie Niemiec Perlitz z Magdeburga, aczkolwiek uprzednio przewidywano Holendra Bergströma.

Sędziami punktowymi będą prawdopodobnie: Czech Vondrys i Węgier Verage.

NIE LEKCEWAŻYĆ POLSKICH PRZECIWNIKÓW.

Prasa zachodnio-niemiecka poświęca meczowi bokserskiemu Polska — Niemcy dużo miejsca. Omawiając szanse obu drużyn, prasa przyjmuje zwycięstwo niemieckie jako pewnik, jednak przestrzega przed lekceważeniem przeciwnika.

Zwycięstwo polskie w Essen, zdaniem niektórych dzienników, nie byłoby znów zbyt

wielką niespodzianką.

OBCHODY, IMPREZY, ODCZYTY i WYSTAWY.

Kursy radjotechniczne i fotograficzny w Polskiej YMCA. Informacje w sekretarjacie.

Wystawa porcelany i obrazów, zorganizowana przez Łódzkie T-wo Zwalczania Raka — Piotrkowska 135.

Wieczór listopadowy w Zw. Ofic. Rezerwy.

W sobotę 24 bm. o godzinie 9 sekcja podchorążych przy Zw. Oficerów Rezerwy urządza w lokalu własnym przy ul. Piotrkowskiej 108 wieczór listopadowy. Program wypełnią pp. Jurdzińska, Urbanski, Snay i Mroziński. Koncertować będzie kwartet muzyczny. Po programie tańce. Zarząd prosi o łaskawe przybycie członków z rodzinami.

PODWIECZOREK „RODZINY WOJSKOWEJ".

W „Esplanadzie", Piotrkowska 100, dziś w czwartek o 18-ej. W czasie podwieczorku dancing.

Rendez vous całej Łodzi.

„ŚWIĘTY MIKOŁAJ" U HARCERZY.

Dnia 2 grudnia o godz. 14.30 dorocznym zwyczajem odbędzie się zabawa dla dzieci z udziałem św. Mikołaja w lokalu Zw. Harcerstwa Polskiego przy ul. Gen. Br. Pierackiego 9 (dawniej Ewangelicka). Paczki dla dzieci z dołączeniem kartki z imieniem i nazwiskiem składać można w sekretarjacie Zw. H. P., ul. Gen. Br. Pierackiego 9 (tel. 134-91) od dnia 29 listopada do 1 grudnia w godzinach od 18—20, gdzie również otrzymać można zaproszenia.

Wejście 50 gr. (dla dorosłych i dzieci).

ODCZYT CZERWONEGO KRZYŻA.

Staraniem sekcji odczytowej oddziału łódzkiego Polskiego Czerwonego Krzyża, w niedzielę, dnia 25 b. m. o godz. 12.30 w południe w sali Stow. Polskich Kupców i Przemysłowców Chrześcijan (Piotrkowska 113) dr Grinberg wygłosi odczyt na temat: „O schorzeniach wieku starczego". Wstęp bezpłatny.

Z POLSKIEGO T-WA KRAJOZNAWCZEGO.

W piątek, dnia 23 bm. odbędzie się w Stow. Techników odczyt art. malarza T. Cieślewskiego (syna) o nowych prądach w sztuce.

Ponieważ temat będzie oświetlony w duchu ideologji Polsk. T-wa Krajoznawczego, zarząd zachęca członków do wysłuchania odczytu.

Kancelarja (Al. Kościuszk 17) przyjmuje w czasie urzędowym zapisy na kurs tańców polskich pod kierunkiem baletmistrza teatrów mejskich p. Majewskego.



Sport w kilku słowach.

(—) W związku z otwarciem obozu hokejowego w Katowicach, w dniu dzisiejszym wyjeżdża na obóz — jedyny wyznaczony łodzianin — Król z ŁKS-u. Pozatem na koszt własny wyjeżdża na obuz drugi hokeista ŁKS-u, Rusinkiewicz.

(—) Ilość torów hokejowych w Łodzi ulegnie w sezonie bieżącym w Łodzi zwiększeniu, gdyż tor hokejowy urządza również Union-Touring przy ulicy Wodnej.

(—) Wyznaczenie terminów rozgrywek hokejowych o misrzostwo okręgu nastąpi przez ŁOZHL. w dniu 3 grudnia.

(—) ŁKS. podobnie jak i w sezonie ubiegłym, zorganizuje naukę jazdy na nartach oraz kursy łyżwiarskie.

(—) Mecz bokserski Łódź — Śląsk odbędzie się z okazji dnia PZB. w sobotę dnia 8 grudnia w sali Filharmonji, najprawdopodobniej o godz. 11-ej przed południem. Reprezentacja Łodzi będzie się składać w większości z zawodników IKP., przyczem z innych klubów łódzkich brani są w rachubę Gotfryd (Hak.), Cyranek (Zjedn.) i ewent. Klodas (Wima).

(—) W Hajdukach rozegrany zostanie w dn. 8 — 9 grudnia międzynarodowy turniej piłkarski przy udziale klubów: Bayera (Monachjum). Ruch (W. Hajduki), Cracovia i Garbarnia.

Chory od dłuższego czasu dyrektor Państw. Urzędu W. F. pułk. Kiliński ma się znacznie lepiej i w ostatnich dniach zaczął powracać do zdrowia. Spodziewać się należy, że w początkach grudnia pułk. Kiliński przystąpi do urzędowania.

W dniu dzisiejszym rozpoczyna się w Łodzi „Pierwszy jesienny krok bokserski". Już o godz. 18-ej w sali Geyera przy ul. Piotrkowskiej odbędzie się badanie lekarskie i ważenie zawodników, a następnie rozlosowanie par. O godz. 20-ej rozpoczną się natomiast walki ćwierćfinałowe. Do pierwszego kroku zgłosiło się ogółem 40 zawodników

W dniu dzisiejszym nastąpi z Warszawy o godz. 21.37 wyjazd polskiej reprezentacji bokserskiej na mecz z Niemcami o puhar środkowej Europy dla pięściarzy. Wraz z ekspedycją wyjeżdżają pp. Linke, Cendrowski, Bielewicz i Sztamm.

Jak się dowiadujemy K. S. Garbarnia zwrócił się do ŁKS-u z propozycją zrezygnowania z rozegrania ostatniego spotkania ligowego wyznaczonego na nadchodzącą niedzielę. W tej sprawie zwracała się Garbarnia do ŁKS-u listownie, a nawet telegraficznie. Początkowo ŁKS odnosił się do tej propozycji negatywnie, a nawet na wtorkowem posiedzeniu zarząd ŁKS-u postanowił piłkarzy do Krakowa wysłać. W ostatniej jednak chwili naskutek rozmowy telefonicznej z K. S. Garbarnia ŁKS wysłał do Krakowa depeszę o treści wyrażającej zgodę na wspólną rezygnację z wyznaczonych zawodów. Wobec tego zawody te nie odbędą się i zostaną zweryfikowane jako walkower dla obu klubów.

Tak więc zostaną zakończone tegoroczne rozgrywki mistrzowskie Ligi.

Nadmienić jeszcze należy, że jakikolwiek by nie był wynik zawodów Garbarnia — ŁKS, nie wpłynął by on na układ tabeli. Obopólny walkower również na kształt tabeli nie wpłynie.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

NOWY JORK: loco 12.55, listopad 12.22 grudzień 12.25—12.26, styczeń 12.28

LIVERPOOL: loco 6.85, listopad 6.60, grudzień 6.58, styczeń 6.58

Egipska: loco 8.95, listopad 8.65, grudzień 8.50, styczeń 8.50

BREMA: — Święto.

Waluty, dewizy i akcje

DEWIZY — NIEJEDNOLICIE.

Na zebraniu giełdy pieniężnej panował nastrój zmienny.

PAPIERY PAŃSTWOWE ZWYŻKUJĄ.

W grupie pożyczek premjowych panował nastrój mocniejszy. 3% Poż. Budowlana zyskała 50 gr., Dolarówka 55 gr. na sztuce.

PAPIERY PROCENTOWE.

Budowlana 45.00, Dolarowa 53.30, Konwersyjna 62.25, Dolarowa 71.00, Stabilizacyjna 67.25, drobne 67.75, 7½ Banku Rolnego 83.25, 8% Banku Rolnego 94.00, 7% B.G.K. 83.25, 8½ B.G.K. 94.00, 7% Obl. Kom. B.G.K. 83.25, 8% Obl. Kom. B.G.K. 94.00, 8½ Przemysłu Polskiego 78.50, 4,5% Ziemskie w Warszawie 50.00, 5% m. Warszawy z 1933 r. 58.75

AKCJE — MOCNIEJSZE.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój mocniejszy.

AKCJE.

Bank Polski 93.00 — 93.50, Lilpop 10.40, Starachowice 12.15 — 12.50

GIEŁDA ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 22. 11. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo - Towarowej. Kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: pszenica jara czerwona szklista 19.50 — 20.00, pszenica jednolita 18.50 — 19.00, pszenica zbierana 17.50 — 18.00, żyto I standart 13.25 — 13.75, mąka pszenna gat. I lit. E 0-45% 31.00 — 33.00, mąka żytnia I gat 0-55% 22.50—24.00, mąka razowa 16.00—17.00. Usposobienie słabe.

POZNAŃ, 22. 11. — Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej. Ceny tranzakcyjne: żyto 14.25 — 14.00. Ceny orjentacyjne: żyto 13.75 — 14.00, pszenica 15.50 — 16.00, mąka żytnia I gat. 0-55% 20.25 — 21.25, mąka razowa 0-95% 15.75 — 16.75 mąka pszenna gat. I lit. A 20% 27.00—29.50

Śląsk domaga się wyjaśnień.

Telegraficzny protest.

Telegraficzna zmiana przez zarząd PZPN. terminu meczu Śląsk — WKS. Śmigły wywołała na Śląsku wielkie oburzenie.

W kołach sportowych Śląska upatrują w tem forytowanie drużyny wileńskiej przez zarząd PZPN. Na wczorajszem zebraniu Śląski Okr. Zw. Piłkarski zajął wobec tej uchwały

nieprzychylne stanowisko

i wystosował do naczelnych władz piłkarskich w Warszawie telegraficzny protest, domagając się kategorycznie uzasadnienia powodów zmiany i przesłania odpisu uchwały PZPN., zmieniającej datę i miejsce zawodów Śląsk — Śmigły na Śląsk — Naprzód.

Śląski Związek domaga się utrzymania ustalonego uprzednio terminu.

7 tysięcy złotych za mieszkanie i życie sowieckich pięściarzy.

W związku z niedawnym pobytem w Czechosłowacji zawodników sowieckich, prasa czeska przynosi obecnie nast. ciekawe szczegóły:

Zawodnicy sowieccy byli gośćmi czeskiej „Federacji Proletarjackiego Sportu", która ulokowała ich

w wytwornym pensjonacie praskim „Axa".

Dyrekcji pensjonatu wydano zarządzenie, aby sowieckich sportowców gościć jaknajszczodrzej i aby im niczego nie brakowało.

Rachunek wystawiony przez wspomniany pensjonat za mieszkanie i życie sowieckich gości wypadł rewelacyjnie, opiewał mianowicie na kwotę siedmiu tysięcy złotych. Samo śniadanie dwudziestki sowieckich sportowców wypadło po 150 złotych dziennie.

KONKURS NA ROZRYWKI UMYSŁOWE.

W ostatnim, październikowym numerze „Tęczy" ogłoszony został konkurs na zadania z działu „rozrywek umysłowych" z licznemi nagrodami pieniężnemi i książkowemi.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grzybowa z łazankami. Karp na szaro, leniwe pierożki z serem.

WINSZUJEMY

Jutro Klemensowi.
Wschód słońca 7,08
Zachód słońca 15,38
Długość dnia 8,30
Ubyło dnia 7,53
Tydzień 47.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Olimpja
Teatr Popularny (Ogrodowa 18) — Ich czworo
„Alhambra" — To Łódź musi zobaczyć!
Metro — Kuszenie szatana
„Banda" — Kobiety, kobietki, kobieciątka
Bajka — I. Ordynans; II. Kobieta - orchidea
Bratnia Strzecha — Książę Arkadji
Capitol — Taniec miłości
Casino — Pieśń zdobywa świat
Corso — Miłość Tarzana
Czary — I. W pogoni za księżycem II. Pod szubienicą
Europa — Melodje cygańskie
Grand - Kino — Nana
Adria — Kuszenie szatana
Mimoza — I. Królowa Krystyna; II. Flip i Flap jako cyrkowcy
Miraż — Na ulicy
Ludowy — Turbina 50 000
Luna — O czem śnią dziewczęta?
Oświatowe — I. Drewniane krzyże; II. Challenge 1934
Palace — Kleopatra
Przedwiośnie — Kobiety w jego życiu
Rakieta — Wiosenna parada
Rekord — I. Ognisty trójkąt; II. Niepotrzebne dziecko
Słońce — I. Ostatnia carowa; II. Buster się żeni
Stylowy — Pieśniarz Warszawy
Sztuka — Rzymskie skandale
Zacheta — Kocha, lubi, szanuje...

Harmonijna mieszanina stylów.

Osobliwe miasteczko studentów.

Dzielnica uniwersytecka w Paryżu.

Dzielnica studencka w Paryżu jest dzisiaj, jak od wielu stuleci, słynna "Quartier latin", otaczająca dokoła wzgórze Panteonu i wielki kompleks budynków czterych paryskich uniwersytetów.

Bulwar St. Michel, główna arterja dzielnicy Łacińskiej, jest o każdej porze dnia i nocy zaludniona młodzieżą — mówiącą wszystkiemi językami świata, począwszy od djalektów anamickich aż do chińskich, arabskich, rosyjskich i angielskich, osobliwą cechą uniwersytetów paryskich jest

międzynarodowość ich studentów.

Ażeby stworzyć tym zagranicznym studentom dom, w którym czuliby się jak w ojczyźnie, zaczęto od kilku lat budować miasto uniwersyteckie, położone w południowej części dzielnicy łacińskiej, koło Porte d'Orleans i graniczące z pięknym parkiem Montsouris. — Jeszcze do niedawna znajdowało się tam jedno z ubogich przedmieść Paryża, zapełnione ruderami i barakami, parkanami, a nawet namiotami, kryjącemi nędzę, zbrodnię i głód. To przedmieście obecnie zniesiono, wznosząc na jego miejscu kompleks budynków, które będą wkrótce jedną z osobliwości Paryża, jakiej nie posiada

żadne miasto na świecie.

Z zasobów prywatnych fundacyj zbudowano tutaj szereg domów mieszkalnych dla studentów różnych narodowości. Każdy z tych domów przeznaczony jest dla studentów jednej narodowości. Obok domów wielkich narodów, wielupiętrowych gmachów angielskich i amerykańskich, są również małe pawilony, jak indochińskie i kubańskie.

Architektura budynków jest różna. Postarano się o to, ażeby zewnętrzny wygląd dawał studentom złudzenie, że znajdują się w swojej ojczyźnie. Tak więc np. dom kubański jest w stylu starohiszpańskim z kolumnadą i tarasami, dom marokańskich i algierskich studentów w stylu marokańskim itd. Obok stoją nowoczesne budynki, jak np. dom fundacji holenderskiej, blok o jasnych linjach, z prostokątnemi konturami, albo dom szwajcarski, który głośny architekt francuski Le Corbusier wybudował w stylu, który powinien być stylem miasta przyszłości "metropolis".

A tuż obok stoi wspaniały gmach francuskich prowincyj w tradycyjnym francuskim stylu z siedmdziesiątych lat.

Ten chaos stylów nie działa jednak nieestetycznie. Jasny, przejrzysty układ całego kompleksu,

zielone skwery i ogrody

między poszczególnemi domami, dominujący jasny kolor, otwarty sposób budowy, wszystko to wywołują harmonijne wrażenie całości.

Dotychczas zbudowano i oddano do użytku 7 domów. Całość skończona będzie do końca grudnia 1935 i obejmuje obszar 4,000 metrów kwadratowych. Już obecnie mieszka w tem mieście studenckiem około 2000 studentów i studentek.

Każdy posiada własny pokój, urządzony z komfortem, a w każdym domu znajdują się jadalnie, palarnie, czytelnie i sale do zabaw i gier, umożliwiające współżycie mieszkańców. Wieczorem jest życie w ulicach tego miasta

równie żywe jak na bulwarach.

jakkolwiek niema tam kawiarń. W małowniczych grupkach przechadzają się studentki i studenci wzdłuż ogrodów i alej, dokoła ławek tworzą się liczne gromadki żywo rozprawiające i dyskutujące.

Bo celem tego miasta uniwersyteckiego nie jest izolowanie różnych narodowości, lecz raczej wytworzenie międzynarodowej współpracy. Właśnie tutaj, gdzie mieszka obok siebie młodzież różnych narodowości, może ona poznać charakterystyczne cechy różnych narodowych kultur i różne duchowe struktury wszystkich narowodości świata.

Celowi temu służyć będzie międzynarodowy dom, który buduje się z fundacji Rockefellera. Dom ten tworzyć będzie przyszłe centrum miasta. Dom ten nie będzie domem mieszkalnym, lecz ośrodkiem zebrań towarzyskich. Znajdować się w nim będą sale wykładowe, teatr, kino i wielka międzynarodowa biblioteka. W parterze mieścić się będzie jedyna wielka kawiarnia tego miasta. Prócz tego w domu znajdować się będzie pływalnia, sala gimnastyczna, pokój radjowy, wytwórnia filmowa i poczta.

Sąsiedni park Montsouris przyłączony będzie bezpośrednio do miasta uniwersyteckiego. Na granicy między miastem a parkiem zbudowany będzie kościół, w którym odprawiane będą nabożeństwa we wszystkich chrześcijańskich obrządkach.

Nie ulega wątpliwości, że młodzież, która spędzi tutaj czas, zaliczać go będzie do najszczęśliwszych chwil swego życia.

—:o:—

Bokserzy węgierscy w Warszawie.



W Warszawie odbył się towarzyski międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy drużynowym mistrzem Węgier B. T. K. z Budapesztu a drużynowym mistrzem Warszawy Makkabi. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8 Na zdjęciu —obie drużyny bokserskie.

CODZIENNA KONTROLA GARDŁA

chroni dzieci przed epidemjami.

Jesienny okres. Jesienne słoty i deszcze to okres przeziębień i epidemji: anginy, grypy, dyfteryt, szkarlatyna najbujniejsze teraz właśnie zbierają żniwo.

Uniknąć najrozmaitszych epidemij, szerzących się głównie wśród młodzieży szkolnej można tylko przez zachowanie pewnych środków ostrożności. Niektóre z nich wydadzą się może przesadną dbałością, ale nie można chyba nazwać przesadą tego,

co chroni zdrowie

i nie pozwala na szerzenie się epidemji. Oto parę przykładów dla rodziców, należy się ich (przykazań, nie rodziców) mocno trzymać, zwłaszcza teraz podczas jesiennych słot i niepogód.

1) Codziennie należy oglądać gardło i migdałki dziecka. Dziecko, które ma zaczerwienione gardło

powinno zostać w domu.

2) Nawet jeżeli dziecko ma zdrowe gardło powinno codziennie płókać rozczynem chinozolu (ćwierć tabletki na szklankę wody).

3) od czasu do czasu należy dziecku zmierzyć temperaturę.

4) Nie należy dziecku pozwalać pod żadnym pozorem na odwiedzanie chorych kolegów.

5) Jeżeli dziecko ma jakąś wysypkę należy natychmiast zawiadomić o tem kancelarję szkoły. Chodzi o to, żeby i w szkole przedsięwzięto należyte środki ostrożności.

6) Dziecko najłatwiej się przeziębia, kiedy ma przemoczone nogi. Natychmiast po przyjściu do domu należy, jeżeli jest błoto kazać dziecku zmienić obuwie.

7) Nie należy dzieci za ciepło ubierać, to również bywa powodem przeziębienia.

8) Nie wolno lekceważyć najmniejszych bólów ucha, to może być często początkiem poważnego przeziębienia.

9) Po anginie należy odsiedzieć kilkudniową „kwarantanne" w domu, trzeba pamiętać, że to wyjątkowa zdradliwa choroba.

Fiasko prześladowań religijnych w Sowietach.

Rewelacje b. komendanta lotniska w Moskwie.

Przybył tutaj były komendant lotniska sowieckiego w Moskwie, któremu udało się zbiec z Bolszewji. Komendant Trenin za kilka słów krytyki pod adresem polityki rolnej władz sowieckich został uwięziony, a następnie zesłany na roboty przymusowe na Syberję, skąd uciekł. Do Paryża przybył okrężną drogą przez Persję. Niezmiernie ciekawe jest opowiadanie tego byłego entuzjasty sowieckiego regime'u, którego rząd sowiecki w uznaniu jego zdolności wydobył z zapadłej wioski i kształcił aż do chwili, gdy już mógł zająć odpowiedzialne stanowisko po ukończeniu szkoły artyleryjskiej. Ze wspomnień, jakie Trenin drukuje obecnie na łamach organu emigracji rosyjskiej w Paryżu „Posliednije Nowosti", wyjmujemy w streszczeniu te ustępy, które dotyczą stosunku czerwonych władz do religji.

Trenin opowiada, że władze sowieckie w koszarach od samego początku stosują wobec rekrutów system propagandy bezbożnictwa, uciekając się do wszelkich możliwych sposobów, by w duszach młodych żołnierzy wykorzenić uczucia religijne. Przedewszystkiem przedstawia się rekrutom duchowieństwo wszystkich wyznań chrześcijańskich, a specjalnie katolickie, w jak najgorszem świetle. Propagandę antyreligijną dopełniają bezczelne i wstrętne karykatury i obrazki, zawieszone na ścianach.

Mimo bardzo ostrych prześladowań duchowieństwa na terenie Rosji i mimo, że kościoły i cerkwie o byle co są przez czerwone władze sowieckie zamykane, lud coraz bardziej garnie się do Boga i te nieliczne świątynie, które jeszcze pozostały dnie świąteczne i niedziele są zazwyczaj przepełnione modlącymi się. Nieraz tłum jest tak wielki, że wierni nie mogąc się pomieścić w murach świątyni klęczą na ulicy. Co do duchowieństwa, to były bolszewik wyraża się o niem z prawdziwym podziwem i szacunkiem. Kapłani, rzecz oczywista, nie mogą nosić dziś swych szat duchownych. Mimo to są na każdym kroku narażeni na wszelkiego rodzaju szykany, nie mówiąc już o poważniejszych represjach, których doznają o byle urojone przewinienia. Jak dalece niebezpieczną rzeczą jest dziś praca duszpasterska w Sowietach, świadczy najlepiej to, że żołnierze w obawie przed posądzeniem ich o jakieś konszachty z duchowieństwem,

omijają zdaleka kapłanów.

Jedno doniesienie do władz, posądzające żołnierza o religijność, wystarczyłoby na to, by były członek czerwonej armji został uwięziony i zesłany na przymusowe roboty.

Zbieg z Rosji sowieckiej we wspomnieniach swych opowiada następnie o swych przeżyciach na Syberji, gdzie dłuższy czas przebywał w towarzystwie wyższego dostojnika cerkwi prawosławnej, skazanego na dożywotnie roboty przymusowe.

Trucizna w ciele ludzkiem.

W każdej legendzie jest ziarnko prawdy.

Mało komu przyjdzie do głowy zastanawiać się nad tem, czy człowiek może być jadowity w znaczeniu czysto fizycznem. Innemi słowy: czy organizm ludzki może wytwarzać trucizny, niebezpieczne nietylko dla niego samego, ale w pewnych warunkach

i dla innych ludzi?

A jednak mit o ludziach trujących jest bardzo stary. W starożytności wierzono, że istnieją jednostki, zetknięcie z któremi może być niebezpieczne, poprostu wywołać objawy zatrucia. Usiłowano nawet sztucznie wytwarzać takich ludzi, podając im przez dłuższy czas rozmaite trucizny, aby niejako nasycić ich ciało niebezpieczną substancją. Dwie takie zatrute niewolnice miał otrzymać w darze Aleksander Wielki od jednej z władczyń indyjskich i podobno tylko sztuce lekarskiej Arystotelesa udało się go uchronić od skutków obcowania z niemi. Dalej — lekarze starożytni, jak np. Celsus, Aecius, Pliniusz i inni uważali, że krew skazańców przelana podczas egzekucji,

posiada własności trujące,

a zażywana w małych dawkach leczy skutecznie epilepsję.

Legenda legendą, ale w każdej legendzie jest ziarnko prawdy, głęboko ukryte pod fantastycznemi upiększeniami. Współczesne badania wykazują, że krew człowieka zmęczonego zawiera swoisty czynnik trujący, t. zw. kenotoksynę, która wywołuje znane objawy fizyczne zmęczenia. Kenotoksyna wytwarza się również w organiźmie pod wpływem silnego strachu, czem się tłumaczy zmęczenie, występujące zazwyczaj po przebytem przerażeniu. Ogromne ilości kenotoksyny zawiera także krew skazańców, przeżywających męki strachu przed egzekucją. A co najbardziej zastanawiające— krew człowieka zmęczonego, zastrzyknięta człowiekowi wypoczętemu, wywołuje u niego wyraźne objawy zmęczenia, czyli faktycznie powoduje pewnego rodzaju zatrucie. Wreszcie zostało niedawno ustalone, iż kenotoksyna wykazuje duże podobieństwo, zarówno w działaniu, jak i pod względem składu chemicznego, z jadem niektórych gatunków żmij.

Oczywiście, żmija jest jadowita aktywniej, tj. posługuje się swym jadem dla unieruchomienia zdobyczy i samoobrony, podczas gdy człowiek może być jadowity tylko pasywnie. Niemniej istnieje tu analogja, okazuje się bowiem, że u żmii wytwarzanie się jadu występuje pod wpływem podniecenia na widok zdobyczy ,a najwięcej wytwarza go wtedy,

gdy jest w strachu.

Nie ulega zatem wątpliwości, że w organizmie ludzkim mogą w pewnych warunkach wytwarzać się substancje trujące, i to pod wpływem czynników psychicznych. Prawdopodobnie też pod wpływem tych czynników wytwarza się nietylko wzmiankowana kenotoksyna, lecz inne, bliżej nam jeszcze nieznane substancje szkodliwe. Jeżeli do tego dodamy samozatrucia, spowodowane niedostateczną przemaną materji w ustroju, będziemy musieli przyznać, że człowiek może być dosłownie "stworzeniem trującem". Na szczęście staje się on niebezpiecznym dla otoczenia jedynie w tym wypadku, gdy nurtujące w nim trucizny powodują zaostrzenie jego złośliwego dowcipu.

Wobec tego nasuwa się pytanie: dlaczego wytwarzające się w organizmie pod wpływem zmęczenia, strachu i niedostatecznej przemiany materji trucizny nie niszczą człowieka w stosunkowo krótkim czasie?— Otóż niszczące i skracające życie działanie wymienionych czynników wogóle nie ulega wątpliwości, jeżeli zaś działanie to nie ujawnia się zbyt jaskrawo, to jedynie dlatego, iż obok trucizn wytwarzają się w ustroju również odtrutki. Taką np. odtrutką przeciw kenotoksynie jest antikenotoksyna —jeden z produktów działalności gruczołów płciowych. Pozatem istnieją w ciele zwierząt i ludzi swojego rodzaju stacje ratunkowe— wątroba i śledziona, które zatrzymują i unieszkodliwiają trucizny.

Zimą mamy lepszy apetyt.

Alkohol nie szkodzi w dużem rozcieńczeniu

Badania fizjologów nad przemianą materji wykazały, że dorosły mężczyzna potrzebuje około 2200—2400 kalorji dziennie. Czy można zatem odżywiać się wyłącznie białkiem, węglowodanami lub tłuszczami byleby wprowadzić do ustroju ustaloną ilość kalorji? Nie. Pokarmy różne mogą się zastąpić oczywiście pod względem kalorycznym, ale do pewnego stopnia. Jednostronne odżywianie bowiem jest szkodliwe dla ustroju.

Ogólna wartość kaloryczna diety dziennej wahającej się w nieznacznych granicach zależnie od wieku, płci, rodzaju pracy (czy fizycznej czy intelektualnej) powinna być osiągnięta racjonalnie przez wprowadzenie białka, węglowodanów i tłuszczów w odpowiednim stosunku. Te normy zostały ustalone i z ogólnej liczby średniej 2300 kalorji należy wprowadzać dziennie 250 kalorji białka, 450 kalorji tłuszczów i 1600 kalorji węglowodanów, nie licząc wody, soli oraz witamin.

Dlaczego należy spożywać najwięcej węglowodanów? Bo węglowodany stanowią 50 procent masy naszych tkanek i są rozmieszczone zwłaszcza w mięśniach w których podczas pracy fizycznej one właśnie obok tłuszczów ulegają najwięcej spaleniu. Tem się tłumaczy głód węglowodanowy ustroju.

Nie moglibyśmy się odżywiać jednak samym cukrem i masłem. Spożywanie białka jest konieczne, conajmniej w ilości 1 grama na kilogram wagi dziennie. I tę ilość białka, niezbędną dla podtrzymania żywotności naszych tkanek, ocenia się mniejwięcej na 250 kalorji.

Możemy z łatwością odpowiedzieć na pytanie: jak należy się odżywiać zimą?

Te maksymy teoretyczne, że zimową porą powinniśmy wprowadzać do ustroju więcej tłuszczów i węglowodanów zgadzają się nawet z subjektywnemi upodobaniami człowieka. Zimą mamy lepszy apetyt. Jadamy nietylko więcej, ale chętniej spożywamy tłuszcze podczas gdy latem patrzymy na nie ze wstrętem.

Niema przytem obawy o przyrost wagi, bo zimą przemiana materji jest przyśpieszona. Ustrój więcej traci ciepła i dlatego musi się bronić skurczem naczyń skórnych i wzmożonem spalaniem w ustroju.

Jeszcze należy wspomnieć kilka słów o alkoholu ze względu na jego wysoką wartość kaloryczną (1 gram alkoholu spalonego w ustroju wydziela 7 kalorji ciepła t. zn. 100 gram alkoholu jest równoznaczne ze 150 gr. cukru).

Czy alkohol zatem może zastąpić pokarm, czy też jest bezwzględnie trucizną? Jeśli wprowadzany alkohol w stężeniu

poniżej 15 stopni

i w nieznacznej ilości, tak że nie zajmuje wielkiego miejsca w dziennym bilansie kalorycznym, jeśli nie jest spożywany naczczo i między posiłkami, a w czasie jedzenia — wówczs może być nawet korzystny.

W przeciwnym wypadku nie spala się całkowicie, nadmiar pozostaje i zatruwa nasze tkanki, a przedewszystkiem układ nerwowy.

Alkohol szkodliwy jest dla ludzi cierpiących na artretyzm, skleroze, cukrzycę, anemję i dyspepsję.

Należy powiedzieć, że naogół alkohol niepowinien zająć miejsca w bilansie kalorycznym człowieka.

PODSŁUCHANE

SZTUKA KULINARNA.

Żona:— Zawsze wychodzisz sam Twoi koledzy pomyślą, że jestem tylko twoją kucharką.

Mąż: — Zaproś ich na obiad, to napewno tak nie pomyślą.

SZEF.

— Tatusiu, co to jest szef?

— Szef mój synu, to człowiek, który przychodzi późno do biura, kiedy ja przychodzę wcześnie, a przychodzi za wcześnie, kiedy ja się spóźniam.

SKARGA.

Krawiec:— Nietylko, że mi pan nie płaci, ale z każdym dniem staje się pan tęższy i ja muszę coraz więcej materjału zużywać na niezapłacone garnitury.

„POCHLEBCA".

On: Łaskawa pani ma prześliczne włosy.

Ona: To po matce.

On: Zachowane są bez zarzutu...

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w druk. Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.